

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 192 (3135) ROK X

ŁÓDŹ, SOBOTA 14 I NIEDZIELA 15 SIERPNIA 1954 ROKU

CENA 15 GR

NA WIELKICH
BUDOWLACH
KOMUNIZMU

NA ZDJĘCIU: budowa filarów tamy Gorkowskiej Elek-
trowni Wodnej.

Fot. — CAŻ



Coraz więcej manifestacyjnych dostaw organizują pracujący chłopci województwa łódzkiego

Pracujący chłopci coraz większej liczby gromad województwa łódzkiego przywożą manifestacyjnie zboże do punktów skupu. Są jednak gromady, z których stosunkowo bardzo mało zboża napływa do magazynów GS. Stąd też wyniki w dostawach, jakie uzyskuje województwo, są jeszcze niedostateczne. Szczególnie źle przebiega skup w powiatach brzezińskim, radomszczańskim i sieradzkim, które do dnia 10. sierpnia plan dostaw wykonały w granicach od 21,3 do 24,3 proc.

Dobre wyniki w skupie zboża osiąga powiat łowicki, który do 10. sierpnia wykonał sierpniowy plan w 39,5 proc. Z powiatu łowickiego winny brać przykład pozostałe powiaty naszego województwa, aby za

kilkanaście dni mogły one zameldować o zwycięskim wykonaniu miesięcznego planu.

CHŁOPI Z DZIERŁINA PRAGNĄ BYĆ PIERWSI

Dzień 12 sierpnia br. na długo utkwili w pamięci chłopów z gromady Dzierłina, gminy Chłapów Mały w pow. sieradzkim. W dniu tym 30 małoletnich i średniorolnych chłopów z Dzierłina zorganizowało pierwszą w swej gminie manifestacyjną dostawę zboża, dostarczając jednocześnie ponad jedną trzecią należnego od nich zboża. Wielu z nich wykonało całkowicie roczny plan dostaw ziarna, a wśród nich sołtys Feliks Pawlak — jeden z organizatorów zbiorowej dostawy. Stanisław Utracik, Michał Wilczyński i inni. Obecnie w gromadzie Dzierłina wre prace przy młocce. Chłopi z Dzierłina postanowili bowiem do 20. bm. jako pierwsi w gminie całkowicie wykonać roczny plan dostaw zboża.

27 TON ZBOŻA Z BOCZKÓW DOMARADZKICH

Również przedwcześnie 41 pracujących chłopów z gromady Boczki Domaradzkie, w pow. łowickim, manifestacyjnie zawiązało zboże do punktu skupu. Spośród nich 16 wypełniło już całkowicie swój obowiązek dostawy zboża. Są to między innymi — Stanisław Olejniczak, Jan Buczkowski, Franciszek Kantorek i sołtys Piotr Kowalski.

Wręczenie Nagrody Stalinowskiej Pablo Nerudzie

11. bm. w Santiago de Chile, w hotelu „Savoy” odbyła się uroczystość wręczenia Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej „Za utrwalenie pokoju między narodami” wybitnemu działaczowi ruchu obrońców pokoju, poecie Pablo Nerudzie.

W uroczystości wzięli udział senatorowie i deputowani do kongresu chilijskiego z ramienia partii radykalnej i socjalistycznej oraz partii pracy, deputowani — niezależni, profesorowie uniwersytetu, pisarze i inne wybitne osobistości.

W imieniu komitetu Międzynarodowych Nagród Stalinowskich przemawiał Ilija Erenburg.

Ilija Erenburg wręczył Pablo Nerudzie dyplom i złoty medal laureata Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej.

Następnie przemawiał Pablo Neruda, którego zebrani wysłuchali z dużą uwagą.

Konferencja w sprawie świadczeń na budowę Warszawy

Ambicją mieszkańców Łodzi — osiągnąć jak najlepsze wyniki w tegorocznej akcji SFOS

Wczoraj w Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi odbyła się konferencja w związku z Miesiącem Budowy Warszawy. Poza przedstawicielami Miejskiego Komitetu Budowy Warszawy, łow. Wróblewskim i Andrzejakiem, udział w konferencji wzięli przedstawiciele zakładów produkcyjnych oraz instytucji kultury i sztuki.

W krótkim przemówieniu łow. Andrzejak, sekretarz Miejskiego Komitetu Budowy Warszawy, zaapelował do zebranych o jak najszybszy udział w tegorocznej akcji zbiorowej na rzecz budowy naszej socjalistycznej stolicy: — Wrzesień 1954 roku. Miesiąc Budowy Warszawy, obchodzony będzie w 10. rocznicę wyzwolenia kraju. Warszawa jest już dziś bardzo piękna, a w budowie jej tkwi poważna część dodatkowego wysiłku społeczeństwa, który reprezentuje właśnie akcja SFOS — powiedział łow. Andrzejak.

W akcjach zebranych zostało dotychczas 830 milionów zł. co stanowi równowartość około 4 milionów m³ standardowej kubatury mieszkań.

W naszym mieście SFOS bierze udział m. in. w budowie Teatru Narodowego, 5

Damy meble i gatunku Zmeliorujemy łąki, zwiększymy hodowlę Zobowiązania robotników Łódzkiej Fabryki Mebli i pracujących chłopów gromady Poleszyn

Załoga oddziału nr 1-8 Łódzkiej Fabryki Mebli gościła u siebie chłopów z gromady Poleszyn, pow. łaskiego. Przyjechali oni, by podpisać umowę o współzawodnictwie. W czasie uroczystości podpisywania umowy robotnicy i chłopcy wymienili albumy, w których zostały zapisane zobowiązania.

Robotnicy oddziału nr 1-8 Łódzkiej Fabryki Mebli zobowiązują się: wykonać roczny plan produkcyjny na 20 dni przed terminem, tj. 11. XII br.;

Rząd francuski obraduje nad sprawą EVG

PARYŻ, 13. 8.

W dniu 12 sierpnia odbyły się dwa posiedzenia rządu francuskiego, na których omawiana była sprawa „armii europejskiej”, a w szczególności propozycja „kompromisowa”, jakie w związku z tym zagadnieniem premier Mendes-France zamierza przedstawić na konferencji sześciu krajów (Francja, Włochy, Niemcy zachodnie, Belgia, Holandia, Luksemburg) w Brukseli. Konferencja w Brukseli ma się odbyć w dniach 19 i 20 sierpnia.

13 sierpnia po południu odbyło się trzecie posiedzenie gabinetu francuskiego, poświęcone sprawie „armii europejskiej”. Obradom przewodniczył prezydent republiki, Coty.

Jak donosi dziennik „Libération”, pod przewodnictwem deputowanego Pierre Andre (niezależny republikanin) odbyło się posiedzenie komitetu walki o zachowanie armii francuskiej i całości Unii Francuskiej. Komitet ten, w skład którego wchodzi około 200 deputowanych do Zgromadzenia Narodowego i członków Rady Republiki, uchwalili rezolucję potępiającą wszelkie zamaskowane próby ułatwienia ratyfikacji układu o „europejskiej wspólnocie obronnej”.

Wielu francuskich polityków i działaczy społecznych wypowiada się na łamach prasy przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

B. prezydent, Vincent Auriol, pisał na łamach dziennika „France Soir”:

— Nie wierzę, aby pokój mógł być zapewniony, jeśli uzbiorą się Niemcy, w których byli hitlerowcy zajmują coraz więcej stanowisk w organach rządowych. Pokojowe, zjednoczenie Niemiec może być osiągnięte jedynie w ramach systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Plan 12 dni sierpnia tylko w 96,8 proc.

Towarzysze z wykończalni przemysłu bawełnianego! Pracujcie rytmicznie, wykonujcie plany każdego dnia

W ubiegłym miesiącu wykończalni przemysłu bawełnianego pracowały rytmicznie. Realizację zadań sierpniowych rozpoczęły jednak niepomyślnie. Plan na 12 dni sierpnia został wykonany tylko w 96,8 proc. W pewnym stopniu do obniżenia tempa produkcji przyczyniły się nierytmiczne dostawy tkanin. Np. Rudzka Wykończalnia nie otrzymuje w pełni zaplanowanych dostaw z ZPB w Żelazowej Woli i ZPB im. Armii Ludowej. Ale takie wykończalnie, jak np. Zakład „D” ZPB im. Stalina i ZPB im. R. Luksemburg są w stanie realizować swe zadania. Kierownictwa tych wykończalni muszą też dołożyć starań w walce o pełne wykorzystanie maszyn i urządzeń.

Dobrze realizują swe sierpniowe zadania wykończalnie ZPB im. Kunickiego i ZPB w Pabianicach. Na szczególne podkreślenie zasługuje praca jednej z największych wykończalni — ZPB w Pabianicach. Załoga pracuje tam rytmicznie od pierwszych dni miesiąca. Wiele jest w tym zasług nowego kierownika, łow. Rybaka, który niedawno otrzymał dyplom inżyniera. Łow. Rybak wspólnie z towarzyszącymi z organizacji partyjnej i rady zakładowej troszczy się o szybkie usuwanie trudności. Dzięki operatywnej pracy kierownictwa wykończalni, oddział ten wysuwa się na czoło produkcyjnych w zakładzie. Również dobrze pracuje wykończalnia ZPB im. Kunickiego, która rytmicznie wypełnia swe zadania i stale podnosi ilość i jakość produkcji.

Przykład obu wykończalni dowodzi najlepiej, że przy energicznym i sprytnym kierownictwie i ofiarnej pracy załogi można rytmicznie i każdego dnia przekraczać plan.

Towarzysze z tych wykończalni, które pracują „rytmicznie” i „skokami”, zdają sobie sprawę z tego, że chaotyczna walka o plan powoduje wzrost godzin nadliczbowych, niepełne wykorzystanie maszyn w początkach miesiąca, obniżenie jakości produkcji oraz zamrażanie materiałów w magazynach. A takiej walki my nie uznajemy. Trzeba pracować równomiernie i rytmicznie. Plan musi być wykonywany każdego dnia — w każdej kadencji.

Przyjęcie u łow. Cyrankiewicza dla dzieci polskich z zagranicy przebywających na koloniach w Ojczyźnie

WARSZAWA, 13. 8.

W Polsce przebywa na koloniach letnich ponad 1.100 dzieci wychodźców polskich z Francji, Belgii, Holandii i Austrii. Spędzają one wakacje w kilkunastu punktach kolonijnych, zorganizowanych dla nich w najpiękniejszych miejscowościach naszego kraju.

W dniu 13. bm. ponad 200-osobowa grupa dzieci polskich z zagranicy, wydelegowanych do Warszawy przez uczestników poszczególnych kolonii, podejmowana była na przyjęciu wydanym przez prezydium Rady Ministrów — łow. Józefa Cyrankiewicza.

Na przyjęcie przybył również minister Spraw Zagranicznych, Stanisław Skrzyszewski. Przybyli także przedstawiciele Zarządu Głównego ZMP i innych organizacji społecznych.

Artyści Teatru Małego w Wolborzu

Onegdaj artyści Państwowego Akademickiego Teatru Małego odwiedzili miasteczko Wolbórz w pow. Piotrkowskim, gdzie dali koncert w sali miejscowego kina. Koncert ten przetrwał się w wielką manifestację uczuć przyjaźni polsko-radzieckiej.



NA ZDJĘCIU u góry: artyści radzieccy wręczają dzieciom wolborskim pamiątkowe widokówki Moskwy.

NA ZDJĘCIU obok: z dużym zainteresowaniem oglądali artyści Teatru Małego wolborską bibliotekę i czytelnię. Od lewej: I. Murawjowa, J. Motowilow, W. Chochlow oraz M. Siedowa (w głębi).

NA ZDJĘCIU u dołu: o teraz rolę zmięnił się. Po swym pięknym koncercie artyści Teatru Małego przysłuchują się koncertowi wolborskiego zespołu dziecięcego. Na widowni wśród dzieci (od prawej) M. Siedowa i B. Gorbosow.

Członkowie międzynarodowej komisji nadzoru u łow. Ho Szi Mina

PEKIN, 13. 8.

Jak donosi Vietnamńska Agencja Prasowa, prezydent Vietnamskiej Republiki Demokratycznej Ho Szi Min wyjechał 12 sierpnia na przyjęcie do czołowej grupy między narodowej komisji nadzoru i kontroli w Indochinach.

W imieniu narodu vietnamskiego i rządu Vietnamskiej Republiki Demokratycznej prezydent Ho Szi Min powitał czołową grupę międzynarodowej komisji nadzoru i kontroli w Indochinach.

Przewodniczący grupy międzynarodowej komisji nadzoru i kontroli oraz przewodniczący delegacji kanadyjskiej i delegacji polskiej, wygłosili krótkie przemówienia, w których wyrazili wdzięczność rządowi Vietnamskiej Republiki Demokratycznej i narodowi vietnamskiemu za serdeczne przyjęcie oraz złożyli narodowi vietnamskiemu życzenia nowych sukcesów w pokojowym budownictwie.

Pożegnalny występ radzieckich artystów

Zespół Państwowego Akademickiego Teatru Małego pozostawił w Łodzi niezapomniane wrażenie

Minęły już niezapomniane wieczory, podczas których podziwialiśmy wspaniałą grę artystów radzieckiego Państwowego Akademickiego Teatru Małego. Każdy spektakl dawał nam niezatarte wrażenia. Po każdym przedstawieniu dzieci-kowaliśmy artystom długotrwałe oklaski. Wielką manifestacją uczuć wdzięczności dla radzieckich przyjaciół był pożegnalny występ, podczas którego po raz drugi oglądaliśmy świetnie wystawioną komedię Ostrowskiego „Intrnatna posada”.

Po każdym akcie rozlegało się nie milknące huragan braw. Artyści wiele razy ukazali się, dziękując za owacje. Entuzjazm publiczności doszedł do szczytu po skończeniu spektaklu. Publiczność wstała z miejsc. Ołbrzymie kosze z czerwonymi i białymi kwiatami oraz wiankami wypełniały całą scenę. W imieniu społeczeństwa łódzkiego zęgnali drogich gości zastępca przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi, łow. Ciesielska.

W imieniu gości zabrała głos Ludowa Artystka ZSRR, laureatka Nagrody Stalinowskiej, Helena Gogolewa. Znakomita aktorka ze wzruszeniem dziękowała za gorące przyjęcie, jakiego doznał zespół w Łodzi.

Artyści Teatru Małego ofiarowali na pamiątkę łódzkim artystom 2-tomową bibliografię chłuby radzieckiego teatru. Marii Jermolowej.

Jeszcze jeden huragan braw i kurtyna opadła po raz ostatni.

Wczoraj w nocy zespół odznaczony orderem Lenina Państwowego Akademickiego Teatru Małego z Moskwy opuścił Łódź i udał się do Warszawy.

Uchwała prezydium ZG Związku Kompozytorów Polskich

Prezydium Zarządu Głównego Związku Kompozytorów Polskich podjęło następującą uchwałę:

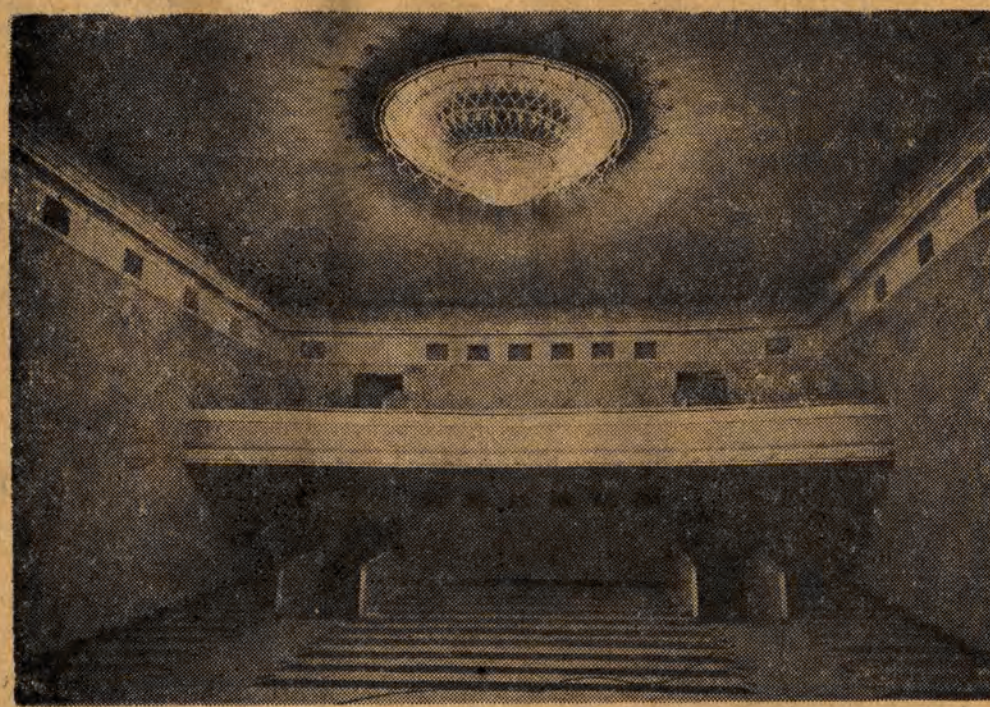
„W lipcu br. Andrzej Panufnik zerwał więz łączący go z narodem polskim, pozostającą za granicą i wyrzekając się obywatelstwa polskiego. W ten sposób zdradził on swój kraj i naród oraz sprawę, o którą walczyli wszyscy artyści i kompozytorzy polscy.

Prezydium Zarządu Głównego Związku Kompozytorów Polskich, uwzględniając powyższe okoliczności, postanowiło:

1. Usunąć Andrzeja Panufnika z listy członków ZKP jako zdradcy narodu polskiego, 2. Przekazać tę sprawę najbliższemu plenum Zarządu Głównego ZKP”.

DZIŚ 6 STRON

Z budowy Pałacu Kultury i Nauki im. Stalina w Warszawie



Pracują przy wykańczaniu wnętrza w skrzydłach Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina w Warszawie.

NA ZDJĘCIU: fragment wnętrza sali teatru młodzieżowego.

CAF — Fot. Zygm. Wdowinska

Naród niezłomny (W dziewiątą rocznicę wyzwolenia Korei)

„Stawny naród koreański uśmiechał się, chlubną kartę do dziejów walki wyzwolenia. Karta ta uczy nas, że nie ma w świecie siły, mogącej złamać naród, który ujął los swego kraju we własne ręce.”

(MALENKOW)

Na najwyższym wzgórzu Phenianu — Maranbonie — wznosi się pomnik z jasnego granitu, uwieńczonego pięciopalciami gwiazdą. Na piedestale pomnika — płaskorzeźba koreańskiej kobiety. U jej stóp — zerwane łańcuchy. Nad płaskorzeźbą data — 15 sierpnia 1945 r. Dzień, w którym Armia Radziecka, rozgromiwszy u przednich doborowców dywizji japońskiej armii kwantungskiej, wyzwoliła Koreę.

„Uzyskaliście wolność — głosiła odezwa dowódcy Armii Radzieckiej do narodu koreańskiego. — Teraz wszystko od Was samych zależy. Armia Radziecka stworzyła warunki, by naród koreański mógł przystąpić do wolnej, twórczej pracy. Wy sami winniście stać się kowalami swego szczęścia.”

Lud koreański zaczął na północ kuć własne szczęście pod kierownictwem swojej partii — Koreańskiej Partii Pracy. Chłop zaczął uprawiać ziemię odebraną japońskim obszarnikom. Robotnicy przejęli fabryki i kopalnie, odebrane japońskim okupantom i współpracującym z nimi koreańskim kolaborantom. Dzieci zasiadły w ławkach szkolnych do nauki ojczystego języka.

Na tę chwilę naród koreański czekał 40 długich lat niewoli, niedzi i wyzysku. Ujawniony przez japońskich imperialistów toczył pod wodzą partii klasy robotniczej nierówną walkę o wolność. Bo choć cesarz Korei odstąpił na zawsze swe prawa cesarzowi Japonii, choć feudalizm i burżuazja wyrzuciły się suwerenności narodu, naród nie zrezygnował ze swoich praw do wolności. I przyszła owa upragniona wolność wraz z czerwonymi sztandarami Armii Radzieckiej.

W 23 dni po wyzwoleniu Korei przez wojska radzieckie, już po kapitulacji imperialistów Japonii, na południu półwyspu koreańskiego ludu wojska amerykańskie. Zajmują terytorium do 38 równoleżnika.

W myśl uchwał moskiewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii z grudnia 1945 roku, przedstawiciele dowódców wojsk USA, wspólnie z przedstawicielami dowódców wojsk radzieckich, przy współudziale rządu tymczasowego, mieli doprowadzić do zjednoczenia demokratycznej, niepodległej Korei. Nie po linii wytycznej, lecz uchwał, poszła jednak polityka monopolu amerykańskiego i wiernego wykonawcy ich poleceń — dowódcy amerykańskich wojsk na Dalekim Wschodzie — gen. Mac Artura. Monopolistom amerykańskim marzył się podbój całej Korei. Dążyli oni do zwiększenia swoich zysków grabieżą



Tow. Kim Il-sun

koreańskiej rudy żelaznej, miedzi, cyny, ołowiu, aluminium czy woltam. Planowali wciągnąć przez japońską wytyczną przez plany japońskiego premiera z lat trzydziestych — do Chin, chcieli podbój całej Azji.

Dla urzeczywistnienia swych planów usadowili w maju 1948 r. na prezydenckim stołcu w południowej Korei swego człowieka, importowanego z USA, gdzie przebywał od 30 lat — Li Syn Mana. Następnie — w sierpniu 1948 r., Waszyngton zawarł pakt, dający imperializmowi amerykańskiemu prawo kontroli sił zbrojnych, życia gospodarczego i politycznego Korei południowej.

Nie zakończyła się więc walka ludu koreańskiego o wolność. W sierpniu 1948 r., w wyniku wspólnej rady klerowników partii politycznych i organizacji społecznych obu części Korei, przeprowadzone zostały wybory do Najwyższego Zgromadzenia Narodowego. Uczestniczyli w nich lud północy i — nielegalnie, mimo okrutnego terroru, 77,5 proc. wyborców Południa. Uchwalona została konstytucja. Utworzono rząd z Kim Il-sunem na czele. Nowo wybrane Zgromadzenie na pierwszej sesji zwraca się z prośbą do rządów ZSRR i USA o wycofanie wojsk z obu części Korei. ZSRR wyraża zgodę i wycofuje wojska w 1948 roku. Stany Zjednoczone odmawiają. Grają na zwłokę.

W nocy z 24 na 25 czerwca 1950 roku, w myśl planów amerykańskiego komandora agresji, Johna Foster Dullesa, lisymanowska armia napadła na Koreę — kłk Republikę Ludowo — Demokratyczną. Rychło dołączając się do agresji wojska amerykańskie, pod zhańbionym tym czynem flagą ONZ, „Korea była naszym błogosławieństwem — przyznał po czasie dowódca VIII armii amerykańskiej, gen.

van Fleet — Korea była nieodzowna.”

Trzy lata trwała bohaterka walka narodu koreańskiego. Trzy lata trwały bohaterkie zmagania narodu z machiną wojenną imperializmu amerykańskiego. Na jej drodze nie przebieżeli w środkach, by rzucić na kolana naród koreański. Użyli niemal wszystkich, co zdołała była stworzyć imperialistyczna technika masowej zagłady ludzi. Palili i niszczyli bombami i napalmem miasta i wsie Korei, rozszewili dżumę, używali pocisków z gazami trującymi. Jakim był wynik tej napaści?

Przysł mit niezwykłości — ci amatorzy podboju świata. „Po raz pierwszy w naszych dziejach — napisze z żalem amerykański dziennik „New York Herald Tribune” — zgodziliśmy się przerwać wojnę, nie wygrywając jej”. Musieli zgodzić się z tym, że — jak pisał Cervantes — „świat, co idą po welne, a wracają ostrzyżeni”.

Zwyciężył mały liczebnie, lecz wielki swym umiłowaniem wolności i ojczyzny naród koreański, zespolony wokół swej partii. W tym zwycięstwie nad siłami wojny pomogli sąsiadom ochotnicy z Chin Ludowych.

Agresor musiał ulec presji potężnego, światowego obrotu pokoju, demokracji i socjalizmu. 27 lipca 1953 roku, w wyniku nieustannej walki ZSRR o ugaszenie ogniska wojny na Dalekim Wschodzie, pod naciskiem pokój milijardów narodów, zawarł został rozejm w Korei. Zamieszkujący północną Koreę lud przystąpił do odbudowy leżącej w gruzach Kraju Północnej Świeciłości.

610 tysięcy zniszczonych obiektów — fabryk, kopalń, węgla i rud, domów mieszkalnych — taki był krwawy plon amerykańskiej napaści na Koreę południową. Rany zadane ręką najeźdźcy mają być zaleczone w ciągu trzech lat, w ramach trzy-

letniego planu odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej Koreańskiej Republiki Ludowej — Demokratycznej (1954-1956). Powstają nowe, nie istniejące dotychczas w Korei gałęzie przemysłu. W 1957 roku Korea północna będzie m. in. produkować 6 tys. samochodów rocznie.

Nie był osamotniony w walce o wolność bohaterki naród Korei. Nie jest też osamotniony w walce o odbudowę kraju. Od Związku Radzieckiego otrzymał bezzwrotną pożyczkę w wysokości miliarda rubli, od Chin Ludowych — 8 trylionów juanów. Czesi budują dla bratniego narodu fabrykę samochodów, odbudowują kilka elektrowni wodnych, Polacy budują zakłady naprawy parowozów i wagonów, rekonstruują kilka kopalń, Rumuni wnoszą fabrykę cementu i zakłady farmaceutyczne. Przyjaciele pomagają przyjaciółm.

Na południu kraju nadal panuje z łaski amerykańskich monopolistów krwawy reżim lisymanowski. Lud nadal cierpi głód i niedzę. 1.100 tys. bezrobotnych nie może znaleźć pracy. Jak przyznaje dziennik południowo — koreański „Kukcho Sihbo” — „chłopi głodują, żyją w nędzy”, a inny dziennik, „Tongja Ilbo”, pisał niedawno, że drogami Korei południowej w końcu ubiegłego roku wędrowało 3 miliony wędziorów bez środków do życia, na pół nago.

Nie los chłopów koreańskich jest przedmiotem troski „krwawego starca” — Li Syn Mana. W ostatnim tournée, jakie odbył po Stanach Zjednoczonych, ten agent imperializmu amerykańskiego zaczął znów całkiem niedowzmaczać nawoływać do nowej wojny przeciwko Polsce, do wojny przeciwko Chinom.

Majaczącym wariancie — europejskiej wystąpienia Li Syn Mana. A za nim właśnie stoją ci wszyscy, którzy wydali w 1950 roku rozkaz napaści na Koreę Ludową, ci, którzy na konferencji genewskiej nie dopuścili do rozwiązania problemu koreańskiego, ci wszyscy, którzy, montując prowokacyjne wystąpienia przeciw Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Korei, dają do zerwania rozejmu. Kola agresywne USA nie wyciągnęły żadnych wniosków z wszystkich poniesionych dotychczas klęsk i na polu bitew, i przy stołach konferencyjnych. Dają za wszelką cenę do ponownego zaognienia stosunków międzynarodowych.

Ale naród koreański wie, że rozejm można przekształcić w trwały pokój, że kwestia koreańska może i powinna być rozwiązana, że winno nastąpić przywrócenie jednolitości całego narodu. To stanowisko zgodne z interesami narodu koreańskiego i z interesami pokoju w Azji i na całym świecie popierają wszystkie milijardy pokój narody. W dziewiątą rocznicę wyzwolenia — zwycięstwa w tej walce żywy naród koreański, cały naród polski. ED.

ZSRR proponuje kontynuowanie rozmów w sprawie traktatu państwowego z Austrią

MOSKWA, 13. 8.

Agencja TASS podaje następujący komunikat: Dnia 22 lipca rząd austriacki przesłał rządowi radzieckiemu notę, w której proponował utworzenie komitetu zlożonego z ambasadorów ZSRR, Francji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, z udziałem przedstawicieli Austrii, dla rozpatrzenia zagadnień dotyczących „złagodzenia obecnej sytuacji Austrii”.

Dnia 12 sierpnia p. o. kierownika III Europejskiego Wydziału Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR M. G. Grigorowicz w rozmowie z austriackim wicepremierem N. Bischoffem ponownie zwrócił się do rządu austriackiego, „Potwierdzając odbiór noty rządu austriackiego z dnia 22 lipca, Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR uważa za konieczne oświadczyć co następuje:

Jak wiadomo, na berlińskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych ZSRR, Francji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych delegacja Związku Radzieckiego wniosła konkretne propozycje zmierzające do jak najrychlejszego uregulowania kwestii austriackiej, które to propozycje nie zostały jednak przyjęte przez rząd Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji, wskutek czego nie osiągnięto porozumienia w sprawie zawarcia traktatu państwowego z Austrią.

W nocie swego rządu austriacki proponuje utworzenie komitetu zlożonego z ambasadorami

FRANCJA Odroczenie debaty nad sprawą „armii europejskiej”

Agencja France Presse donosi, że termin debaty we francuskim Zgromadzeniu Narodowym nad sprawą „europejskiej wspólnoty obronnej” został odroczony. Zgromadzenie Narodowe w porozumieniu z premierem Mendes — France'em postanowiło, że zamiast w dniach 24-27 sierpnia debata odbędzie się w dniach 28-31 sierpnia.

Komisja terytoriów zamorskich francuskiego Zgromadzenia Narodowego wypowiedziała się przeciwko układowi o „europejskiej wspólnoty obronnej”. 24 głosami przeciwko 13 przy 2 deputowanych wstrzymujących się od głosu, komisja odrzuciła sprawozdanie deputowanego Defferre, zalecającego ratyfikację układu o „europejskiej wspólnoty obronnej”.

Jak wiadomo, już cztery komisje Zgromadzenia, a mianowicie komisje: spraw zagranicznych, obrony narodowej, sprawiedliwości i finansów wypowiedziały się przeciwko ratyfikacji układu o „europejskiej wspólnoty obronnej”.

warła tak wielkie wrażenie wśród intelektualistów na Zachodzie. Jak grubymi nićmi była szyta ta cała akcja, której autorami były kółka zainteresowane w prowokowaniu incydentów, mających na celu zakłócenie normalnych stosunków międzynarodowych, świadczy wiele głosów prasy brytyjskiej. Nie udało się odwrócić uwagi opinii publicznej od sprawy prof. Corta.

Z ironią komentuje sprawę Klimowicza „Manchester Guardian” pisząc: „Prawdopodobnie honor i arytmetyka zostały uratowane. Ten kraj (Wielka Brytania) traci fachowe usługi amerykańskiego lekarza, a zyskuje krępe i żyły byłego marynarza polskiego”.

„Publiczność brytyjska — pisze „News Chronicle” — była powszechnie zdumiona olbrzymim zamieszaniem wywołanym przez wysokie władze w związku z polskim ślepym pasażerem, nazwiskiem Klimowicz. Teraz okazało się, że był on zwykłym uciekinierem, który chciał się dostać do Anglii Mi 5 (brytyjski kontrwywiad) zbadało jego personalia i nie ma nic przeciwko niemu, z wyjątkiem notatki o skazaniu go za przemyt zegarków”.

Nie przysporzyło stawy Wielkiej Brytanii zasłanianie prawem bezprawia, deptanie honoru i godności obcej bandery w kraju, który szczył się swoimi tradycjami morskimi. I słusznie pisze brytyjski tygodnik „Tribune”, stwierdzając, że afera Klimowicza „stała się przykładem brytyjskiej hipokryzji”.

Głębokie oburzenie i potępienie, z jakim w brytyjskiej opinii publicznej spotkał się fakt zamachu na prawa polskiej bandery w porcie londyńskim, świadczy, że cudotwórcze przemiany kryminalistów na uchodźców politycznych nie podpadają. ED.

Boński minister Schroeder przyznaje:

Sprawa Johna oznacza przegraną bitwę w zimnej wojnie

Oświadczenie b. prezydenta zachodnio — niemieckiego urzędu ochrony konstytucji doktora Johna, złożone na konferencji prasowej w Berlinie, jest głównym tematem doniesień i komentarzy dzienników zachodnio — berlińskich. Głosy tych dzienników, które jeszcze niedawno twierdziły, że doktor John został „porwany”, obecnie zaś nazywają go „zdrajcą”, odzwierciedlają konsternację bońskich kół rządzących.

Jak donosi dziennik „Telegraph”, Adenauer utrzymywał w środę stały kontakt telefoniczny z kancelarią federalną i bońskim ministerstwem spraw wewnętrznych. Informowano go dokładnie o wypowiedziach Johna. W Bonn odbyło się pod przewodnictwem wicekanclerza Blüchera nadzwyczajne posiedzenie gabinetu. Organ prasowy Wolnej Partii Demokratycznej „Der Fortschritt” zażądał dymisji ministrów bońskich Schroedera i Kaisera.

Wszystkie dzienniki zamieszczają słowa bońskiego ministra spraw wewnętrznych Schroedera, że „sprawa Johna oznacza przegraną bitwę w zimnej wojnie”.

„Die Neue Zeitung”, który ponosi osobistą odpowiedzialność za powrót na arenę polityczną ludzi przejętych duchem hitlerowskim.

„Berliner Morgenpost” w artykule redakcyjnym domaga się zwolnienia nadzwyczajnego posiedzenia Bundestagu dla omówienia sprawy Johna.

Prasa paryska ocenia wypowiedź doktora Johna na konferencji prasowej jako wydarzenie o wielkim znaczeniu politycznym. Dzienniki ogłaszają na następnych miejscach wyzyskujące doniesienia w tej sprawie. W komentarzach wyrażają one prawie jednomyślnie pogląd, że krok doktora Johna jest dla rządu Adenauera dotkliwym ciosem.

„Le Monde” pisze, że sensacyjne wystąpienie doktora Johna wstrząsnęło niemiecką opinią publiczną.

„Parisien Libere”, podobnie jak wiele innych dzienników, podkreśla, że oświadczenie doktora Johna na konferencji prasowej obaliło wszystkie kłamstwa szerzone na temat sprawy Johna.

12 sierpnia dwa kuomintangowskie samoloty pocigowe produkcyjne amerykańskiej firmy Lockheed, które naruszyły przestrzeń powietrzną Chin Ludowych, zostały zestrzelone.

Agencja Nowych Chin donosi, że wojskowe samoloty kuomintangowskie naruszają coraz częściej obszar powietrzny Chińskiej Republiki Ludowej.

12 sierpnia dwa kuomintangowskie samoloty pocigowe produkcyjne amerykańskiej firmy Lockheed, które naruszyły przestrzeń powietrzną Chin Ludowych, zostały zestrzelone.

Agencja Nowych Chin donosi, że wojskowe samoloty kuomintangowskie naruszają coraz częściej obszar powietrzny Chińskiej Republiki Ludowej.

12 sierpnia dwa kuomintangowskie samoloty pocigowe produkcyjne amerykańskiej firmy Lockheed, które naruszyły przestrzeń powietrzną Chin Ludowych, zostały zestrzelone.

Agencja Nowych Chin donosi, że wojskowe samoloty kuomintangowskie naruszają coraz częściej obszar powietrzny Chińskiej Republiki Ludowej.

12 sierpnia dwa kuomintangowskie samoloty pocigowe produkcyjne amerykańskiej firmy Lockheed, które naruszyły przestrzeń powietrzną Chin Ludowych, zostały zestrzelone.

Agencja Nowych Chin donosi, że wojskowe samoloty kuomintangowskie naruszają coraz częściej obszar powietrzny Chińskiej Republiki Ludowej.

Amerikanie montują „armię europejską”

Pomoc społeczeństwa radzieckiego dla ofiar powodzi w Iranie

W związku z klęską powodzi, która dotknęła ludność Iranu, przewodniczący komitetu wykonawczego Związku Towarzystw Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca ZSRR, prof. G. A. Mitterlew, wysłał do Irańskiego Towarzystwa Czerwonego Lwa i Słońca następującą depeszę:

Komitet wykonawczy Związku Towarzystw Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca ZSRR wyraża w imieniu społeczeństwa radzieckiego głębokie współczucie narodowi irańskiemu w związku z klęską żywiołową, która go dotknęła. Pragnąc przysłać z pomocą ludności, która ucierpiała od powodzi, prezydium komitetu wykonawczego postanowiło przekazać 200.000 rubli na fundusz pomocy dla powodzi.

BERLIN, 13. 8.

Jak donosi dziennik „Die Neue Zeit”, amerykański wysoki komisarz w Niemczech zachodnich Conant zaproponował kwaterę głównej amerykańskich sił zbrojnych w Europie, aby wysłać do Bonn sztab wojskowy, który przeprowadzi rozmowy w sprawie amerykańskiej pomocy wojskowej dla niemieckiego kontyngentu w „armii europejskiej”, w ramach układu „o europejskiej wspólnoty obronnej”. Dziennik donosi, że zastępca dowódcy naczelnego amerykańskich sił zbrojnych w Europie, gen. Cook, w odpowiedzi na tę prośbę Conanta skierował do Bonn największą grupę doradców wojskowych. Grupa ta zajmie się w najbliższym czasie opracowaniem planów utworzenia stałego sztabu doradców wojskowych USA przy niemieckim kontyngencie dla „armii europejskiej”, po wejściu w życie układu „o europejskiej wspólnoty obronnej”.

Primadonna prowokacji

„Po 50 minutach pytań, odpowiedzi, półdowodów i uchybień się od odpowiedzi dziennikarzy nadal nie mogli się dowiedzieć, dlaczego młody Polak postanowił ukryć się na statku i starać się o azyl w Wielkiej Brytanii” — pisze londyński „Daily Worker” na temat „konferencji prasowej”, jaką zorganizowano w Wielkiej Brytanii, przedstawiając kryminalnemu, Antoniemu Klimowiczowi, w Niemczech. Nie u tego pospolitego przestępcy należy bowiem szukać odpowiedzi na pytanie, dlaczego został on bohaterem afery urągającej wszelkim normom prawa międzynarodowego i powszechnie przyjętym zwyczajom.

Do czasu owej nocy brutalnego napaści policji brytyjskiej na statek „Jarosław Dąbrowski” Klimowicz kradł i przemycił. Notowany był w kronikach sądowych zarówno Polski, jak i Wielkiej Brytanii, jako pospolity kryminalista. I skończyłby prawdopodobnie swą karierę na ławie oskarżonych, gdyby nawet władze brytyjskie, zaznajomione z jego sprawą, z początku odmawiały Klimowiczowi prawa azylu i polecały mu wyjechać do Anglii.

Rzecz jednak w tym, że na tym samym statku polskim opuszczał Wielką Brytanię uczonego amerykańskiego dr. Cort i jego żona, którym władze brytyjskie odmówiły azylu. I tu, jak stwierdza prasa, należy szukać przyczyny tzw. „operacji Klimowicz”. W Wielkiej Brytanii mianowicie chciano uspokoić opinię publiczną wzbudzoną faktem o mowy udzielenia azylu dwóm uczonym amerykańskim, co — jak przyznał „Daily Herald” — „jest planem na reputację Wielkiej Brytanii”. Jest więc jakiś Klimowicz? Dawajcie Klimowicza.

„Waszyngton — jak pisze londyński

„Daily Sketch” — pilnie śledził sprawę „Jarosława Dąbrowskiego”. Raporty z Londynu kablowane były do siedziby głównej rządu Stanów Zjednoczonych. W ciągu trzech godzin odbywały się porady Atlantyckie rozmowy na temat statku. W rezultacie wydany został policji londyńskiej nagły rozkaz zatrzymania „Jarosława Dąbrowskiego”.

I przemysłnik awansuje nagle na „uchodźcę politycznego”. I to w nie było jakieś sposobu: w asyście dwóch torpedowców marynarki brytyjskiej 120 policjantów wdarło się na statek, bijąc do krwi marynarzy polskiego statku, rozbijając drzwi kajuty. W wyniku transatlantyckich rozmów brytyjska Temida przyniosła ocy na fakt kradzieży przez Klimowicza w Wielkiej Brytanii 10 funtów i 13 szylingów. Władze, które odmówiły prawa azylu amerykańskiemu uczonemu, wykładowcy na brytyjskich uniwersytetach, przyznają że kryminaliści.

Klimowicz staje się primadonną prowokacji. Bohater „zachodniej wolności” — udziela wywiadów „Głosowi Ameryki”, „Freies Europa”, BBC, prasie angielskiej. Wywiadów, z których wynika, jak przyznaje prasa angielska, że „jeśli to, co powiedział, jest prawdą, to nie jest on w większym stopniu uchodźcą politycznym aniżeli ciotka Churchilla, Jemina”. („Daily Worker”).

I trudno się owoemu z łaski atlantyckich amatorów prowokacji „uchodźcy politycznemu” dziwić. Robi co może. Choć trafił w otwarte ramiona emigrantów, która gotowa jest z każdego kryminalisty zrobić „ofiara reżimu”, to jednak nawet jej organ — „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” musiał przyznać, że cała sprawa Klimowicza została zaaranżowana dla odwrócenia uwagi od sprawy prof. Corta, która wy-

warła tak wielkie wrażenie wśród intelektualistów na Zachodzie.

Jak grubymi nićmi była szyta ta cała akcja, której autorami były kółka zainteresowane w prowokowaniu incydentów, mających na celu zakłócenie normalnych stosunków międzynarodowych, świadczy wiele głosów prasy brytyjskiej. Nie udało się odwrócić uwagi opinii publicznej od sprawy prof. Corta.

Z ironią komentuje sprawę Klimowicza „Manchester Guardian” pisząc: „Prawdopodobnie honor i arytmetyka zostały uratowane. Ten kraj (Wielka Brytania) traci fachowe usługi amerykańskiego lekarza, a zyskuje krępe i żyły byłego marynarza polskiego”.

„Publiczność brytyjska — pisze „News Chronicle” — była powszechnie zdumiona olbrzymim zamieszaniem wywołanym przez wysokie władze w związku z polskim ślepym pasażerem, nazwiskiem Klimowicz. Teraz okazało się, że był on zwykłym uciekinierem, który chciał się dostać do Anglii Mi 5 (brytyjski kontrwywiad) zbadało jego personalia i nie ma nic przeciwko niemu, z wyjątkiem notatki o skazaniu go za przemyt zegarków”.

Nie przysporzyło stawy Wielkiej Brytanii zasłanianie prawem bezprawia, deptanie honoru i godności obcej bandery w kraju, który szczył się swoimi tradycjami morskimi. I słusznie pisze brytyjski tygodnik „Tribune”, stwierdzając, że afera Klimowicza „stała się przykładem brytyjskiej hipokryzji”.

Głębokie oburzenie i potępienie, z jakim w brytyjskiej opinii publicznej spotkał się fakt zamachu na prawa polskiej bandery w porcie londyńskim, świadczy, że cudotwórcze przemiany kryminalistów na uchodźców politycznych nie podpadają. ED.



Przed wyborami do Kongresu USA

NOWY JORK, 13. 8.

Prasa podaje, że b. senator i kandydat z ramienia partii postępowej na stanowisko wiceprezydenta USA w 1948 r., Glen Taylor, został 10 bm. wysunięty w stanie Idaho jako kandydat do senatu z ramienia partii demokratycznej.

Jak podaje Agencja Associated Press, Taylor w wywiadzie prasowym podkreślił, że zwycięstwo to zawdzięcza on temu, iż krytykował politykę zagraniczną rządu i politykę cen artykułów rol-

Kibic ma głos

Tajemnica służbowa

Było to historię paru wy-nalazców i racjonalizato-
rów kalendarza. Niekiedy
z nich na zaszczyt zaszkobi-
li sobie udzielenie potomu-
nych. Aż jeden pozostał
po usze w wielki zapożna-
ny — daremnie wyuczki-
wał choćby na jedno słowo
nazwa. Bawiliem ten nieszcze-
śliwiec pewnego dnia otrzymał
do wykonania zadanie uro-
czenia tzw. jednolitego kalen-
daria imprez sportowych.
Ułożył od tej chwili datują-
cy się rozliczne, a bezmierne
zapowiedzi i nieszcześcia wiel-
kiej reszty sportowców i je-
szcze większej kibiców. On
autor kalendarza sportowego
tak sprytnie wszystko po-
układał, że człowiek nie jest
pewien dnia ni godziny swo-
jej. Sportowcy nigdy nie
wiedzą, czy należy wzmo-
dzić tempo treningów, czy też
je osłabić, ponieważ nader rzad-
ko zdarza się, aby przewi-
dziany kalendarzem termin
zawodów został punktualnie
dotrzymany. Jeszcze gorzej
ma się sprawa z kibicami.

Wyjeżdżaliśmy na urlop w
lipcu. Na czas przerwy w
rozgrzewkach ligowych. Jak
tęszysz wiece, pogodę mia-
łem fatalną. Mieszkaliśmy
w Sopocie. Nie można powie-
dzieć — uroczą miejscowość
Na każdym kroku czułyśmy
na człowieka niespodzianki.
Byłem na zawodach tenis-
owych o mistrzostwo Wybrze-
ża. Na afiszu awizowano ca-
łą kadrę narodową. Na kor-
tach grała druga klasa. Jest
niepodzianka? Jest! Poszed-
łem do kina na „Nadzieję”.
Nie mogłem powiedzieć —
niezły film. Tylko dziwne
pomieszanie w nim koleje lo-
sów głównych bohaterów.
Najpierw wyszła aktorka 5,
potem 1, potem szósty i tak
dalej. Wszystko to wyszło
tak zabawnie, że sam nie
wiedziałem już, czy to dra-
mat osnuty na tle słynnej
powieści Wiktora Hugo, czy
też ponure kpiny z tego
wspaniałego utworu.

Wkrótce potem przyjechał
Łódzki Teatr Satyryków. W
Łodzi ludzie nie śmiali się
już nawet ze stylizowanych
zdjęć z programu tego tea-
tru. W Sopocie — także
śmieszku było nie za wiele.
Ale „Dziennik Bałtycki” od-
krył, że był to najlepszy
teatr, jaki odwiedził Wy-
brzeże. Same niespodzianki!

Ostatniej niedzieli bawili
na Wybrzeżu drużyna pił-
karska Włókniarzy. Łódzkie
nie przegrali z Budowlanymi
na własnym terenie, oczeki-
wałem więc zastawionych
ciągów w Gdańsku. Stało się
odwrotnie. Bez wysiłku, na sto-
jono mówią piłkarze — na sto-
jono — Budowlani zostali
załatwieni 3:1. Ulgowa tar-
ta. Mogło być trzy razy tyle,
gdyby Kubość nie robił na
boisku przedstawienia saty-
rycznego, po trosze rehabili-
tując aktorów i program na-
szego łódzkiego teatru.

I tak skończył się mój ur-
lop. W okresie najpiękniej-
szej pogody. Ale bez żalu
żegnaliśmy się z wodami Bał-
tyku. W Sopocie mają one te
sama barwę przekłócenia
barw, co w basenie Włók-
niarzy na Kilińskiego. Je-
chałem do swego kochanego
miasta. A dziś wieczorem
miałem wystartować w
pierwszą kibicowską podróż
ligową do Bytomia. O tego
Bytomia, w którym rok te-
mu narodziła się dla Włók-
niarzy pierwsza liga.

Nie pada, bo mecz nie
odbędzie się. Został przeło-
żony Na kiedy? Tajemnica
służbowa. Co prawda jedno-

lity kalendarz imprez spor-
towych dokładnie wskazuje
datę 15 sierpnia jako dzień
uzupełnienia pierwszej i dru-
giej ligi, ale nie wszyscy się
orientują, że zasada tego ka-
lendarza jest sprzeczna nie-
spodzianek. Więc rozgrzewki
nie zostaną wznowione naj-
bliższej niedzieli, a którejś
następnej. Kto? Tajemnica
służbowa.

Kalendarz układał ob-
tajemnicza służbowa. On
wiedział dobrze, iż to po-
łowie sierpnia nasza kadra pił-
karska wyjeżdża za granicę.
Ale nie mógł tego uwzględ-
nić w opracowanym kalen-
dariuszu. Dlaczego? Tajemnica
służbowa. Wprawdzie neli-
czny aktyw utajeniowy
niższych funkcjonariuszy
odnośnego departamentu
kierownictwa sportu był do-
skonałe poinformowany o
planach dla naszych piłka-
rzy, ale te wiadomości nie
mogły być uwzględnione ze
stronnych powodów przez
autora jednolitego kalen-
daria. Dlaczego? Tajemnica
służbowa.

W lipcu piłkarze nudzili
się gorzej niż wczasowicze
nad morzem. Ani przywio-
złych meczów, ani trening-
ów. W sierpniu wczasowicze
przestali się nudzić, a
piłkarze nudzą się nadal.
Wyjaśnij naturalnie tych
szczegółowości, którzy trafili
do kadry. Nigdzie na świecie
liga piłkarska nie toczy się
tak dziwnymi drogami jak
u nas. W zimie mamy co naj-
wyżej 5 tygodni przerwy.
Gramy na śniegu i mrozie.
Latem jest przerwa osiem
co najmniej tygodni. Przypomi-
na to bardziej czekawkę niż
rozgrzewkę.

Na szczęście została nam
lekkokatletyka. Mogę wszyst-
kim doradzać putapki jedno-
lity kalendarz sportowego.
A u tej lekkokatletyce
dzisiaj się dziwne rzeczy. Nie
spodziewaliśmy się żadnego
czwartoklasowego fachowca
z zagranicy, a nasze kobiety
mimo to skończyły do pier-
wszej klasy w świecie. Nie u-
kładamy dla biegaczy trzy-
letniego planu dobiegnięcia
Zatopka, a mamy chłopów,
zdumiewających cały świat.
Kiedys chciałem was namo-
wić na lekkokatletykę i moje
apeli nie uwyłażył większe-
go rezonansu. Macie jednak
w swoim rodzaju okazję.
Zbliżają się mistrzostwa Eu-
ropy — nastawcie odbior-
niki na Bern. Zapomni-
cie o jednolitym kalen-
dariuszu. Nieprędko wrócimy
na boisko piłkarskie. Może
to lepiej. Słido, Chrońnik i
Duńska obiegują wielkie
sukcesy. Jakże! To już jest
tajemnica służbowa.

Nowe filmy polskie od „kuchni” (I)

OPERACJA PEŁNA NADZIEI

Ponure zamczysko przy-
lepione do okragłej, ce-
glastej baszty. Wiodą doń
schody w ciemnej, zakurzo-
nej, oblepionej pajęczynami
sieni. W zamczysku zainsta-
lował się polski szpital po-
lowy. Właśnie zbiega scho-
dami młody oficer w munda-
turze z narzuconym białym
fartuchem lekarskim. Za
nim biegnie kilku żołnierzy.
W sieni zgłębili i zamieszka-
li. Czereda dziwnych po-
ubieranych ludzi o wynie-
sionych, ziemistych twarzach,
kobiety z węglkami, dzieci,
jakieś młodzieńcze zabanda-
żowana noga — przyciskają
się kurczowo do brudnej
ściany. Młody oficer w le-
karskim fartuchu wybiega
przed bramę, staje i patrzy.
Na dziedzińcu stoi hitlerow-
ski piloncy czolg. Z wnętrza
czołgu wyskakuja przera-
żeni hitlerowcy. Opodal mie-
rzy do nich z pepesy polski
żołnierz.

Patrzmy na scenę nowo-
go, nakręconego właśnie w
Łagowie Lubuskim filmu po-
skiego pt. „Operacja
— Nadzieja”.



Reż. Jan Rybkowski i charak-
teryści. I. Koscia przy pracy.

Młody lekarz wojskowy,
którego widzieliśmy w sce-
nie pełnej dramatycznego na-
pęcia, to aktor Zb. Józef-
owicz z Państwowego Teatru
im. J. Jaracza w Łodzi. Nie-
łatwe zadanie ma „dawa-
ny” przez niego lekarz wo-
jskowy, kapitan Walek Pas-
kot. Kapitan Paszkot jest bo-
wiem komendantem nowo-

zdołanego miasteczka Lyx,
lekarzem i kierownikiem
polowego szpitala i musi
pogodzić obowiązki lekarza,
nakazujący dokonać nie-
zwłocznej operacji na ciężko



Jedna ze scen filmu: Sz-mann Schloppack terrorizuje chłopca niemieckiego.

rannym aktorze, z obowią-
zkiem ofiera, któremu powie-
rzono pieczę nad dziesiątki-
mi dopiero co wyzwolonymi
z obozów i z pracy przymu-
sowej Polaków, Czechów,
Rosjan, Francuzów, Wło-
chów i całej mieszaniny
przedstawicieli pobitych
przez Hitlera narodów. A
pogodzenie tych obowiązków
jest nad wyraz trudne, jeśli
się zważy, że na dopiero co
uwolnione miasto uderza
grupa hitlerowskich rozbil-
ków, zdecydowana przebić się
do swego Fuhrera.

Pomiędzy kamerą umieszc-
zoną na operatorskim wóz-
ku a stojakami, na których
płoną reflektory, uwija się
grupa robocza, realizująca
film. W grupie widzimy re-
żysera Jana Rybkowskiego w
słomkowym kapeluszu, u-
dzielającego wskazówek to
aktorom, to asystentom, ko-
rygującemu każdy ruch, ka-
żde posunięcie, każdy wyraz
twarzy.

Poprzez specjalne szkło
patrzy na słońce operator
filmu Władysław Forbort,
pragnąc przeniknąć tajemni-
ce wszechświata i wyniosio-
kować, jak długo słońce
będzie świeciło, kiedy zaświeci,
a kiedy zgaśnie, jakie chmu-
ry grożą zakryciem słońca
i skąd się znowu deszczu
należy spodziewać. Czynnik
„pogody” jest bowiem pod-
stawowym elementem do-
konywania zdjęć, jasności i
czystości obrazu, no i wy-
konania planu, o co się naj-
więcej martwi kierownik
produkcji, Zygmunt Szyn-
del.

Wśród statystów, zalegają-

cych tłumnie się zamkowa
i dziedziniec, przeważają stu-
denci szkół aktorskich z
Warszawy, Łodzi i Krakowa.
A trzeba podkreślić, że
jest to młodzież, jakiej Ła-



gów na pewno nie widział.
I odak ekipa filmowa wraz
z tą młodzieżą zamieszkała
w Łagowie — miasteczko
zmieniło się nie do pozna-
nia, a życie w miasteczku
klipi. Bo studenci wyższych
szkół artystycznych mają po-
mysły nie laża i muszą dać
upust swojej młodzieńczej
fantazji. Oto idą w barwnym
korowodzie przez ulice mia-
steczka w pełnej dowcipu i
humoru maskaradzie, ot
przysposabiają własnymi si-
łami światłość na użytek
pracowników ekipy filmowej
i w łobuzerskiej przekorze
proszą dyrektora Wytwórni
Filmów Fabularnych o
przebieżenie symbolicznej
„wstęgi” z grubości 30 mm li-
ny — małymi nożykami od
paznokci. Oto odczytują pe-
nie dowcipu telegramy do po-
szczególnych bohaterów fi-
lmu i grupy zdjęciowej...

Nowy film o bohaterstwie
ludowego Wojska Polskiego
wg scenariusza J. Pomia-
nowskiego rodzi się wśród
pięknych lasów i dwóch po-
tężnych jezior, których gło-
bokosc sięga stu kilkadziesiąt
metrów, a jak niektórzy
„wtajemniczeni” mówią,
nawet 240 metrów. Na tych
jeziorach rozgrywać się bę-
dą dramatyczne sceny prze-
praw rannych i ludności
cywilnej, celem ewakuowa-
nia otoczonego miasteczka.

Idziemy pomiędzy zwoja-
mi kabl doprowadzających
prąd do reflektorów i nagle
wstrząsa nami widok munda-
tury esesowca. Zwolna pod-
nosimy wzrok. Przed nami
stoi typowy junkier, ubrany
w mundur oficera SS, były
właściciel posiadłości zdoby-
tej obecnie przez Wojsko
Polskie (aktor Rydel z Kra-
kowa).

Opodal sanitariuszka, da-
lej żołnierze, wszyscy czeka-
ją na znak reżysera. Reżyser
czeka na słońce. A właśnie
teraz, kiedy słońce te czyta-
cie, jasne promienie słońca
oświetlają dramatyczne sce-
ny nowego filmu, na który
wszyscy z ciekawością cze-
kamy.

LUDEK BIELSKI

Szachy

pod redakcją mistrza klasy
międzynarodowej K. Makarczyka

STUDIUM
W. PROKESZ



Białe zaczynają i wygrywają.
8. fadna i pozytywna z punktu
widzenia gry praktycznej znaczą-
co kompozycją czeskiego. Białe
zaczynają.

1. Gg4!
Tylko taki za chwilę wyjaśni się,
iż przy ruchu np. 1. Gf5, to czarne po-
mogłyby się uratować.

1... Wxb6.
Wobec groźby awansowania pło-
na c z c4, czarne nie 3. wiecie czarne
nie miały nic lepszego.

2. c7.
Teraz możliwe są 2 obroty: Wbb6
i Wb8.

1... Wbb8 3. Wc4+! i zalecenie
od tego, czy białe wejdą na linie b
albo d, białe poświęca wieżę na tej
linii z natychmiastową wygraną.

11 2... Wc8 3. Gxc8 Wxc8 4. Gc4
z wygraną.

Gdyby białe w pierwszym ruchu
zagrały np. 1. Gf5, to czarne po 1...
Wxb6 2. c7 m-glyby zaszachować
wieżę na d1 następnie drugą wieżę
na b2, zmuszając przeciwnika do
wyjścia królem na trzecią linię, a
wtedy szach wieżę b2 na b3 prawi-
dzi do forsownego remisu.

J. P.

*) Kazimierz Koźniowski „70 lat w dwa tygodnie”.
Wyd. „Iskry”. Cena zł 6.30.

Wojciech Drygas

Wylazło szydło
ze ...skrzyni

Była to bardzo ta-
jemnicza skrzynia.
Skąd się pojawiła i dia-
czego wstawiono ją akur-
nat do gabineu prze-
wodniczącego Prezy-
dium Gminnej Rady
Narodowej, tego do dnia
dzisiejszego nikt nie
Sędziach umysły nie
są w stanie zgłębić. Sta-
nie sobie ta skrzynia z
góją trzy lata przed
burkietem urzędowym,
ojca gminy, okryta ma-
lo efektywnym, ale za-
to praktycznym kilim-
kiem, służąc przygo-
dnym pentem do wy-
siadywania godzin na
zamkniętych konferen-
cjach.

Kiedy w karcie In-
wentaryzacyjnej zabine-
tu dopisano dwa nowo-
we fotele i ławę z opar-
ciem, skrzynię jako
zbędna „przesiedlono” do
relewantu skarg i zażaleń.
Była dość ciężka, a czer-
wone naklejki ostrzega-
ły przecznie: „Uwaga,
nie przetrzucać! Szkoło!”

— Cóż to za szkło?
— drapał się w głowę prze-
wodniczący, ale ani je-
go zastępca, ani sekre-
taryz, ani w ogóle żaden
z pracowników Gmini-
nej Rady nie potrafił
zagadki rozszyfrować.
Wreszcie po długich do-
batkach członkowie Pre-
zydium wpadli na ge-
niałną myśl, aby my-
lnie ektorowaną — jak
się domyślano — skrzy-
nię z transportem szkła,
przekazać niezwłocznie
do właściwego adresata
W taki oto przypadko-
wy sposób zasilono czym
rędniej remanenty
Gminnej Spółdzielni!

W jakimś czasie późnej
miejscowy radiowezel
surowo napiewnował za-
brak spółdzielni za brak
troski o codzienną po-
trzeby konsumentów w
gromadzie Kopyści. Do-
magając się kategorycz-
nie usprawienia w tej
wielu dystrybucji takich
artykułów, jak kloszy
do lamp, szklanek, sło-
jów na korniszony i
wielu innych.

W zarządzie spółdziel-
ni zwrzawo światłem o-
burzeniem. Pragnąc na-
uczyć radiowezel rozu-
mu i wycożyć mu pro-
ces o zniesławienie, w
tym samym jeszcze dniu
wysłało znajomą nam
skrzynię z nalepkami:
„Uwaga, nie przetrzucać!
Szkło!” do sklepu w
Kopyści, z zaleceniem
natychmiastowego jej
rozładowania i wyto-
żenia całej zawartości na
półki. Jednym słowem
zabezpieczono się dow-
cipnie na wypadek na-
lotu spodziewanej la-
chwilą komisji powiatowej

I rzeczywiście! Naza-
lutrz zjechała komisja!
Przez spółdzielnię Bo-
winka miał wyglądać do-
roczysty, kiedy odpo-
wiadając na zarzuty
stwierdził po prostu:

— My, zarząd spół-
dzielni, nie będziemy od-
powiadać słowami na
oszczerstwa. Niech za
nas przemówi zaopa-

Horacy Sainr

O kumoterstwie

Onegdaż zamówiłem zduna,
bo kuchnia nawallala u nas.
Mistrz przyszedł, krzątał się, marudził,
no i zażądał ćwiartki „wódki”.
„Bo wie pan — orzekł w sposób mglisty —
dym lubi butelkę, czyste”...
Dym lubi! Proszę, co za zdzierstwo!
Psiakrew, przeklecie kumoterstwo!

Wczoraj pędząc się po rynku
kupilem żonę w upomniku
patelnię używaną, dużą.
A ona mówi czoło chmurząc:
„Czy nie wiesz, że w spółdzielczym sklepie
taniej kupuję się i lepiej?”
Zna tam na pewno ekspedientkę
(wiadomo: ręka myje rękę),
a wyrzut robi mi przez sknerstwo!
Psiakrew, przeklecie kumoterstwo!

Na miesiąc lipiec (doloż moja!)
dali mi wczasy w Międzyzdrojach.
Tam, w rezultacie aury brzydkiej,
przemokłem do ostatniej nitki.
A kuzyn Staś był w Zakopanem,
gdzie padał tylko deszcz nad ranem,
i wrócił z twarzą smagłą, czerstwą...
Psiakrew, przeklecie kumoterstwo!

Dziś mi z redakcją (co za chamy!)
prysłał list: „Nie skorzystam.
Wasz „utwór” — to po prostu plagiat”.
O rany Julek! Czarna magia!
I kłóć im donieście mógł o „gafie”,
że wzorowało wiersz na Staffie!
A w piśmie były autor młody
zamieszkała niedofarale plody
To już zakrawa na sztyderstwo...
Psiakrew, przeklecie kumoterstwo!

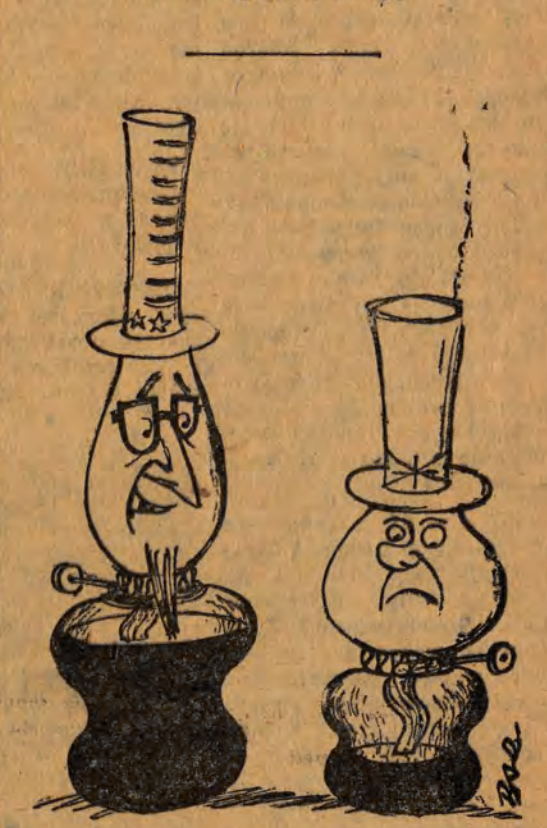
Z teki rysunków satyrycznych
Karola Baranieckiego

W okładek pacyfikacyjnych w Maroku odno-
wiają się wymi wyznaczni byli uczestnicy „Kor-
pusu afrykańskiego” Rommle.



Rys. Karol Baraniecki

Żołnierz „wolnej Europy”



Rys. Karol Baraniecki

Nowy podział irańskiej nafty

Wylądł nad zrywaniem układu o „amili europejskiej”



Rys. Karol Baraniecki

Adenauer: Eins! Zwei! Wdech! Wydech!

FRASZKI

PYSZALEK

Zadziera nosa młody chwast,
jakby rozumów tysiąc zjadł,
a poza nim (to nie pozór)
i swój zjadł najwidoczniej rozum.

WYJŚCIE Z SYTUACJI

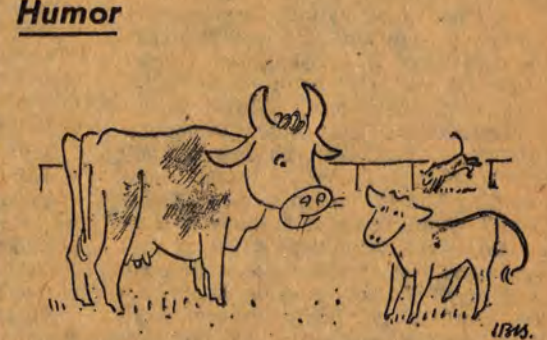
Nowatorowi dali wysoką nagrodę,
by czuł, że go otacza troskliwa opieka.
A wmiasek? No, z nim śpieszyć się nie ma
powodu:
teraz już może sobie spokojnie poczekać.

ROZWAŻANIA PIJAKA

Młodości i czkanka, drgawki clemienia,
w wątrobie mnie coś kole...
To pewnie z braku przyzwyczajenia:
zbyt rzadko wódę goję.

TADEUSZ GIGGIER

Humor



— Nie chodź się z nim bawić, bo jego matka
nie wykonała jeszcze obowiązkowych dostaw
mleka.

Rozrywki umysłowe

(229)

Bilet wizytowy

Władysław Kowalski Jorcki

W biliecie wizytowym jest ukryte
imię i nazwisko autora polskiego,
które należy odczytać przestawiając
odpowiednio podane na wycie li-
tery

Termin nadania rozwiązań: — 4
września br.

Rozwiązanie zadania nr 225.

Wolna, osada, iasek, ideal, Nakło,
Nagrody książkowe za prawidłowe
rozwiązanie zadania nr 222 wysła-
wały następujące osoby:

1. Jędrzej Słowacki, Tomaszów
Maz., ul. Sienkiewicza 81.

2. H. Jędrzejowski, Łódź, ul. Piot-
rkowska 94 m. 7.

3. Tadeusz Kowalski, Brzeźno
k-Sieradzi.

4. Ignacy Rarol, Łódź, ul. Nowot-
na 144 m. 7.

5. Henryk Zyska, Tomaszów Maz.,
ul. Czarna 24.

6. Stefan Rybiński, Łódź 1, OSP
„C”.

Siedemdziesiąt

lat
w dwa
tygodnie

Na pewno cykli — ale czego? Opowiadał
reportaży, artykułów publicysty-
cznych? Nie, nie i jeszcze raz nie. Nowa
książka A. Kazimierza Koźniowskiego, po-
święcona IV Światowemu Festiwalowi Młó-
dzieży w Bukareszcie, stanowi swoiste
przebieżenie się wymienionych gatunków li-
terackich. Mimo dostrzeganych braków w
realizacji, założenie autorskie wydaje się
być wysoce szczęśliwe. Pomyśleć sami —
radosny, barwny Festiwal, na którym spo-
kała się młodzież stu sześciu krajów. Poka-
zy artystyczne, zawody sportowe, zabawy
pod gołym niebem, nawiązujące się nieci
przyjaźni... Piękny to temat dla reporta-
żu. wart pióra.

Ale różne były drogi, wiodące na Festi-
wal jego młodych uczestników. Nietaw-
dnie miał Staszek Kulesza z Polski —
był bumelan i chuligan, a późniejszy wielo-
krotny przodownik pracy. O ile trud-
niejszą miała Rosa C. z Hiszpanii czy
Douglas z Jednoczonych, którzy
musieli przechodzić „zieloną granicę” i
omiąć posterunki policji, aby dostać się do
Bukaresztu. Być może, po powrocie
znajdą się w więzieniu, na pewno nie omini-
ła ich przesładowania, a jednak zdobyli
się na odwagę i zadokumentowali czynem
swoją wolę pokoju.

Nasunąć mógł wreszcie Festiwal liczne
porównania dotyczące sytuacji młodzieży
w krajach będących pod wpływem polityki
USA i w krajach demokracji ludowej.
Tym razem do głosu doszedł publicysta,
który wpłótł niepostrzeżenie w tok
książki szereg drobnych artykułów po-
święconych tym zagadnieniom.

Który z wicelich Koźniowskiego w jego
nowej książce postawić należy najwyżej?
Oczywiście, Koźniowskiego — reportaży-
sta. O ile parcie publicystyczne są nabyt
informacyjne i suche, a ledwo naszkicowane
wzrost fabularne dosyć bezbarwne i mało
przekonywujące, to zasadniczo, główna
część książki — wielki reportaż o Festiwa-
lu — aż tętni życiem i rozmachem.

Obliczył ktoś, że aby wziąć udział we
wszystkich imprezach, jakie odbyły się w



Tak było w Bukareszcie.

Bukareszcie przez dwa festiwalowe tygod-
nie, potrzeba aż siedemdziesięciu lat. Je-
żeli tak, to w książce Koźniowskiego za-
warły się spostrzeżenia co najmniej z lat
trzydziestu pięciu! Wiedziony nieomylnym
wyczuciem dobrego reportażysty, autor
trafił tam, gdzie było najciekawsiej, zoba-
czył to, co było najważniejsze i najbardziej
charakterystyczne.

Nie, nie potraficie streścić tego wszy-
stkiego w kilku zdaniach. Z na-
tociu wydarzeń i zarysowanych po-
staci wybieram na chybił trafił fil-
tującą ze Staszkiem Kuleszą rumuńską
studentkę Elenę. Młodzi tańczą perenice —
taki miły taniec, w którym można komu-
kolwiek zarzucić chustkę na szyję i ode-
brać w zamian pocałunek. Staszek zarzuca
chustkę Elenie, Elena Staszka, znowu
Staszek Elenie... Ejże! Rozlegają się syka-
nia — długo tak będziecie bawić się we
dwoje? Widać długo, bo odłączają się od
tańczących i ruszają razem na spacer.

Albo inny obrazek. Uczestnicy popre-
dzającego Festiwal kongresu dowiadują się
o rozjemie w Korei. Na sali wybucha istny
szal radości. Zaczynają się tańce.

W takich migawkach zawarł Koźniowski
całą atmosferę Festiwalu. Trudna to sztu-
ka, ale opanowana — daje doskonale re-
zultaty. Zresztą przekonacie się sami, gdy
sięgniecie po książkę. Miłej lektury!

Wśród lodów Arktyki

„Literaturna Gazieta” zamieściła wywiad swego specjalnego korespondenta z doktorem K. M. Somowem, zastępcą dyrektora radzieckiego Instytutu Naukowo-Badawczego Arktyki w sprawie badań Bieguna Północnego, przeprowadzanych obecnie przez dwie radzieckie ekspedycje polarne. Poniżej zamieszczamy fragmenty tego wywiadu.

PYTANIE: Co charakteryzuje radzieckie badania Arktyki?

ODPOWIEDZ: Historię radzieckich badań polarnych można by scharakteryzować jako śmiały nowatorstwo, jako twórcze przezwyciężenie tradycyjnych wyobrażeń o naturze Centralnej Arktyki. Twierdzenia naukowe — nawet opromienione sławą wielkich autoritetów, jak również wszelkie przypuszczenia i domysły — nigdy nie stanowiły punktu wyjściowego dla naszych badań. Opierając się przede wszystkim o własne doświadczenie, o własną praktykę, uczeni radzieccy rozbiłają przestarzałe teorie i poglądy, z użyciem wypracowanej i stosującej się do warunków polarnych metody badań, przenikając „tajemnicę tajemnic” Bieguna Północnego. Postaram się wyjaśnić to bliżej.

Do 1937 roku, kiedy na dalekiej Północy rozpoczęła pracę radziecka stacja polarna „Biegun Północny”, w świecie uczonych panowało błędne mniemanie, że nad biegunem unosi się stale tzw. „czapka zimnego powietrza” — antycyklon, dzięki któremu wysokie ciśnienie atmosferyczne. Jednakże w rezultacie badań grupy Papanina okazało się, że nie ma mowy o żadnej stałej pogodzie w tych okolicach, że podobnie jak w każdym innym punkcie naszego globu, panują tutaj okresowe cykły, powodujące skomplikowane warunki atmosferyczne nad Oceanem Lodowatym.

Dość długo twierdzono, że wszystkie lody basenu Arktyki odbywają wędrowki najkrótszą drogą — między Grenlandią a Szczygbergem. Życie jednakże wykazało, że lody podlegają poruszaniu się po skomplikowanej marszucie. We wschodniej części Oceanu Lodowatego lody poruszają się równoległe do wskazówek zegara, zaś w zachodniej — przeciwnie. Przeciw strzałce zegara, a sam ruch lodów jest ściśle zależny od warunków atmosferycznych, hydrologicznych itp. Wpływają nań również i nierówności dna morskiego.

Jak wiadomo, nasze wyobrażenia o dnie Oceanu Lodowatego również uległy ostatnio zmianom.



PYTANIE: Prosimy opowiedzieć o tym dokładniej. Interesuje nas również sprawa gór podwodnych imienia Lomonosowa.

ODPOWIEDZ: Przez długie lata panowało mniemanie, że dno Oceanu Lodowatego stanowiła wielka czarna, bez wypukłości. Uczeń radziecki stwierdził, że dno tego oceanu jest bardzo rozmaite, że wystają z niego góry o wysokości dochodzącej do 3 tysięcy metrów. W roku 1948 udało się uczynom radzieckim określić dokładniej długość, wysokość i inne szczegóły budowy owego podwodnego łańcucha górskiego. Równoległe z powyższym uległy zmianie nasze pojęcia o dynamice i rozmieszczeniu mas wodnych w Oceanie Lodowatym Północnym.

PYTANIE: Jakie jest praktyczne znaczenie odkryć dokonanych w centrum basenu polarnego?

ODPOWIEDZ: Głównym naszym celem jest określić i wyznaczyć drogę morską dla okrętów pływających z morza Barentsa w kierunku Pacyfiku.



Na stację „Biegun Północny - 3” przyleciał radziecki śmigłowiec.

Na całym globie ziemskim, nie ma drugiej tak trudnej, jak niebezpiecznej linii żeglownej. Jednakże ta właśnie droga morska stanowi najkrótszą, najdogodniejszą połączenie

Europejskiej części ZSRR z Syberią, z krainą niezmiernych bogactw. Tylko dokładne zbadanie wszelkich warunków, wszystkich procesów dokonywających się w owej krainie odwiecznych lodów — da nam możliwość całkowitego opanowania tej północnej drogi morskiej. Na pływających łodziach Centralnej Arktyki rozmieszczone zostały nasze stacje badawcze „Biegun Północny - 3” i „Biegun Północny - 4”.

PYTANIE: Jak przedstawia się sprawa technicznego wyposażenia radzieckich stacji badawczych na biegunie?

ODPOWIEDZ: Badania obecne mają charakter kompleksowy. Biorą w nich udział uczeni wszelkich specjalności, zaopatrzeni we wszelkie konieczne aparaty i urządzenia. Szczegółowe usługi oddają naszym uczynom samoloty — autozłoty, które unoszą się w powietrze bez rozpedu, przenoszą ciężary z miejsca na miejsce w razie potrzeby.

O bogatym zaopatrzeniu naszych uczonych w dwóch stacjach podbiegunowych wiele

pisano w prasie. Ale biegun jest biegunem. Lody potrafią łamać się i napierać w najmniej odpowiedniej chwili. Dlatego musimy w pełni ocenić bohaterstwo, zapał i entuzjazm

GŁOS TYGODNIA

Szkola i życie

Warto doprawdy zwrócić uwagę na fakt, że szkoły naszego miasta i województwa wytworzyły tego roku we własnym zakresie — ponad 30.000 pomocy naukowych. Jakże tę cyfrę rozumiemy? Odczytanie odpowiednich zakładów produkcyjnych, bogatsze wyposażenie gabinetów naukowych, szersze możliwości pogłównego nauczania?

Zapewne, ale nie tylko. Za cyfrą kryje się to, co dla rozwoju socjalistycznej szkoły niezmierznie jest ważne, mianowicie — nowy stosunek wychowawcy i ucznia do szkoły i otaczającego ją życia.

Nie od rzeczy będzie w tym miejscu przytoczyć znane przed wojną powiedzenie: „Sym wrócił ze szkoły, będzie teraz uchodził w życie”. Wygląda to powiedzenie na parodię, a naprawdę oznacza pełną popularną ocenę burżuazyjnej szkoły, miarę jej odwrócenia od życia.

Każdy, kto zechce odwiedzić szkołę podstawową nr 5 w Łowiczu, będzie w pierwszej chwili zdumiony. Zobaczy bowiem maleńki ogród zoologiczny, botaniczny, będzie mógł przyglądać się pracy elektrycznej tabliczki mnożenia, zachwycą go szeregi tablic historycznych, bogactwo ekspozycji w gabinetach fizycznym czy przyrodniczym i, być może, że nie będzie chciał wierzyć, że całe to bogactwo, łącznie z maszyną-tarcówką jest dziełem uczniów, pracujących pod kierownictwem nauczyciela Józefa Poborskiego. Tak jednak jest.

Równocześnie dodać trzeba — i to oddaje najlepiej istotę szkoły socjalistycznej — uczniowie w sposób nieustannie nabywają w szkole wiadomości z życia, praktykę, odpowiadającą poszczególnym przedmiotom nauczania. Tablice przyrodnicze i towarzyszące im, nigdy zapewne nie zastąpiłyby wykonanych przez młode ręce, gdyby nie poprzedzała ich powstania gruntowna obserwacja życia w przyrodzie, na przyszkolonej działce, w małym ogrodzie zoologicznym, w pobliskim lesie.

Tak więc dopiero w procesie nauczania nowego typu, wiążącego nieustannie teorię z praktyką, szkołę z życiem, ujawnia się zamilowanie, pomysłowość, zdolność, a nawet talenty naszej młodzieży, pracującej razem z nauczycielem nad lepszym wyposażeniem szkoły w niezbędne pomoce naukowe.

W łódzkiej i pabianickich szkołach zawodowych zobaczmy setki skomplikowanych przrządów, wykonanych przez młodzież, przyszłych konstruktorów, inżynierów i budowniczych. Młodzież ze szkoły podstawowej w Głownie sporządza od czasu IX Plenum ponad 200 pomocy!

Sprawa jest jeszcze szersza i to żaden sposób nie da się zwięźliście jedynie do bogactwa szkoły w środki umożliwiającej pogłównie nauczanie.

Kiedy przed laty pisał Żeromski w „Przedwiośnie”, wezwano do młodych, nazywając ich „dziedzicami wszystkiego”, wyraził głębokie przekonanie, że nadejdzie czas, kiedy młodzież pokona i sięgnie do stopni pracowności, do ojcowskiej „człowieka”, ten zaś będzie ją pasował na „swojego rycerza”. Tak się właśnie stało w Polsce Ludowej.

Odpowiedzmy sobie na takie pytanie: od ilu lat życia, w jakim wieku może młodzież — powtarzając za wielkim pisarzem — objąć szacowną służbę rycerską świata pracy?

Uczniowie z Liceum Odlewniczego w Kutnie — to już nie tylko producent skomplikowanych pomocy naukowych.

Związek szkoły z życiem jest tu znacznie szerszy. Remonty maszyn rolniczych, tucie części dla POM i GOM, wytrwała akcja propagandowa na rzecz socjalistycznej budowy wsi — cała ta działalność wskazuje, że w socjalistycznej szkole pojęcie ucznia wiąże się nierozdzielnie z — działaniem. W kutońskich szkołach liczy on sobie około 16—18 lat.

Spółdzielcy z Izabelowa (Sieradzkiego) zasadzili 2 ha kapusty abisyńskiej pod wpływem działania agitatorów z pobliskiej szkoły, których wieloletni przekraczał 14 lat życia. Wiesz kutońska od szeregu miesięcy podziwiała szkolny teatr — alek, zorganizowany przez nauczyciela Ryszarda Muzkę z Poborza. Ale reze, które „zmałostowały” piękne łalki i poruszają je w czasie przedstawień, należą do 12-latków!

Tak więc powiązanie szkoły z życiem stanowi podstawę szerokiej działalności społecznej młodzieży. A — co najciekawsze — w działalności tej biorą udział najmłodsi, którzy urodzili się już w Polsce Ludowej. Odpowiedzialność za określony, choćby nawet niewielki, odcinek społecznego życia w dużym mieście czy zapadłej wsi, duma z wykonanego zadania, słowem — uspołecznienie procesu nauczania — stanowi niewątpliwie jeden z podstawowych warunków socjalistycznego wychowania. Jakże silnie narzuca się kontrast w stosunku do młodzieży uczącej się w burżuazyjnej szkole, zamkniętej dla toczącego się życia, ku któremu wyrzuca się zawsze prawdziwa młodzież...

Trzeba więc na progu nowego roku szkolnego pamiętać o pogłębianiu związku szkoły z życiem. I to zarówno w sensie ilościowym, gdyż nie brak szkół uciąż — jeszcze dalekich od życia, jak i jakościowym. Są bowiem dziedziny życia bliskie młodzieży, do których szkoła nie dotarła. Przecież to fakt, że na terenie naszego województwa nie ma — na dobrą sprawę — ani jednego kolka traktorystów.

WIESŁAW JAZDYŃSKI

Nowe wiersze poetów łódzkich

Tadeusz Chrościelewski

Jubileusz tramwajarza

Ledwo świt zarólował serduszką okienic,
Wstał i wszystko szło swoim zwyczajnym porządkiem —
Klaskal pas od golenia, parskali imbrzy z wrzaskiem,
Koguty ogonami włożyły po sieni,
Zona chleb smarowała skrajany dziś cienie!
I obrus rozłożyła z krzyżowym rąbkiem —
A on krawat wisiłowy spłął szpilką ozdobnie,
Świąteczną marynarkę włożył, ciemne spodnie.

Wyszedł grubo przed szóstą. Mawiano z humorem,
Że zegarek ma w sercu, jak inni na brzuszu,
Co zwykły śpieszyć w czas pracy, spóźniał się wieczorem —
Jest słuszarzem w warsztatach naprawczych tramwajów —
Już za cara szepłano z podziwem o zuchu
I wie dobrze Piotrkowska, kto sztafardził w maju.
Dziś, choć stary, jest pierwszym w przodowników ruchu,
Bo zegarek ma w sercu, rzetelność w zwyczajach.

Właśnie tramwaj służbowy nadszedł, zwinnie wsiada,
Rzuć okiem z nalogu, jak tam dawny pacjent.
Ten dzień skłania do wspomnień — rzecz znana
jak świat —

Toteż w myślach olbrzymia dzwoni kawałkade
Wóz, które naprawił przez czterdzieści lat...
Dziś ostatni dzień kwietnia — rozbuździł akacje,
Trofuari zaroli ludzi i rozgadał,
Tynk opasł chłodziwą, wpałód iluminację...
Stary wspomnieli: Tu niedgys stała barykada...

Wiatr słoneczne obłoczki przywał znad Łuźmierza...
Słusarz minął portiernię. — Halo, idzie stary!
Z zagadkowym uśmiechem, gdy do hali zmierzal,
Sporządził nań dziewczęta z biura. — O, dzielniary!
Lecz w warsztatach, choć wcześniej, jakieś szepty,
gwały...

A kiedy wszedł, huknęli: „Sto lat!” jak z moździerza,
Po czym każdy kolejno jego rękę ścisną,
A siwosze wołają: „Daj no, Siachu pyska!”

Same tylko wzniosłości kto prawi? — Cymbały.
Wież żarty, że w piełuchach zaczął, bo dziś młodzik.
„Siwa głowa?” Co z tego? Bywa i koń biały,
A jest żrebecem”. Po tamtych garść uczniów podchodził.
Ryż chłopiec przemawia, rwie się głos nieśmiały,
Jak u malca, gdy wierszyk mówi w dniu urodzin,
I klaszczemy z uznaniem młodzikom kolegom,
Bo właśnie dekorują wspaniałym kwiatów.
Objęli go inżynier, sekretarz. Dziewczęta,
Tamte z biura, podbiegły z wiankami kwiatów,
I proszą, by koniecznie o wodzie pamiętać...
Wież z kwiatami, jak Wulkan stał w progu warsztatów,
Byszcząc w słońcu dostojnie berłem szubokręta:
Chciał składować odpowiedź, ale zbrakło słowa...

Ryszard Brudziński

ŁZA

Na moje serce
Spragnione jak ja
Spadła mi dziś
Twoja łza.

I kłóć mi mój żal uko,
Jeśli nie ty?
I kłóć ci w uśmiech zamieni
Kropelkę tej łzy?

Melioracja na codzień (III)

Cenny „gość z nieba”

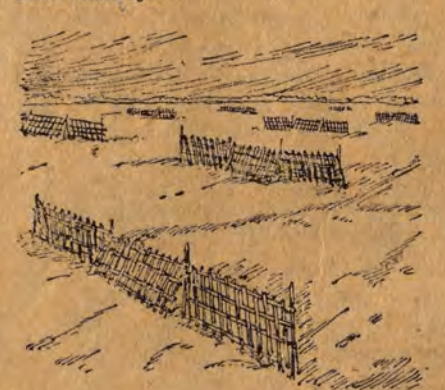
Pod koniec października 1948 roku praca amerykańska zanosiła się od śmiechu: „Bolszewicy postanowili wybudować 44.228 stawów i sadzawek”. „Jeszcze jeden trick propagandowy Kremia” — pisał nowojorski dziennik. Wtórwały im setki reakcyjnych gazet prowincjonalnych.

I nagle wśród tej powszechnej fali wesołości odzwał się „specjalista wojskowy”, niejaki Ward, który oświadczył: „Nie, nie, nie! „Bolszewicy” kopią 44.228 stawów i sadzawek, aby na wypadek wojny ludność mogła kryć się przed bombami atomowymi. Nawet nawiązał stawek stanowi doskonałą ochronę przed promieniowaniem atomowym”.

Oświadczenie Warda wywołało zdumienie. Utworzone „towarzystwo akcyjne kopania stawów w USA”. „Budujemy stawy mocne jak beton, zabezpieczające przed atakami czerwonych” — pisały znów gazety. Po tygodniu ze zdumieniem przeczytano w kilku posterowych „czasopiśmie amerykańskich oświadczenie prof. Coolidge’a ze stanu Colorado. Oświadczenie to brzmiało jak następujące:

„Dekret radziecki z 20 października 1948, to punkt zwrotny w dziejach cywilizacji. Za pomocą tego prostego, nieskomplikowanego sposobu melioracji wodnej — Związek Radziecki uchroni miliony hektarów gruntu przed wywołaniem, przed wysuszeniem. Gdybyśmy przed pięćdziesięciu laty pomyśleli o budowie tylko jednego tysiąca stawów i sadzawek w naszym kraju — nie wysychłyby miliony hektarów cennej ziemi w szerszym południowo-zachodnich stanach naszej ojczyzny”.

Wesołe przychodło... Nazajutrz gazety amerykańskie dały swym czytelnikom inne sensacje.

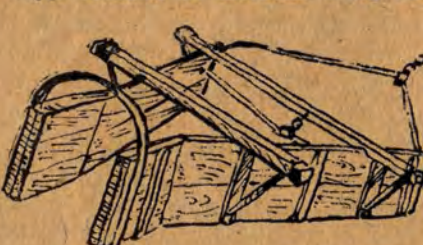


Płotki ruchome, ustawiane w szachownicę, zatrzymują doskonale śnieg nawet podczas silnej zawiechy.

...

Dekret rządu radzieckiego z 20 października 1948 r. przewidywał budowę 44.228 stawów i sadzawek wodnych na olbrzymich terenach ZSRR. Ten gigantyczny plan miał być wykonany w okresie 1949—1955. Zrealizowano go już jednak w roku bieżącym. Obecnie w Związku Radzieckim buduje się dalsze tysiące stawów, sadzawek i zbiorników wodnych, które obok nowych sztucznych mórz na wielkich rzekach rosyjskich — przyniosą rolnikom radzieckim dalsze miliony metrów sześciennych cennej wody.

Prawie jedna trzecia wody, spadająca na ziemię w ciągu roku — to śnieg. Na wiosnę śnieg topnieje szybko, spływając rzekami ku morzom. Śnieg ten,



„Rider” — zgarniacz śniegu — pozwala na spadziście gruncie tworzyć poprzeczne wady śnieżne, które hamują pod wodą podczas wiosennych roztopów i zabezpieczają grunt przed wypłukiwaniem cennych części gleby.

a raczej wodę, którą śnieg daje na wiosnę — należy zatrzymać.

W jaki sposób?

Po pierwsze, trzeba „orać śnieg” w czasie zimy, to znaczy — za pomocą nieskomplikowanych pługów — „riderów” — usypując go w równe wady. Ustawiać na polach płoty ochronne (patrz rysunek). Na czasowych „sezonowych” strumykach, w naturalnych zagłębieniach ziemi należy tworzyć sztuczne zbiorniki wodne.

Rozplanowaniem stawów i mniejszych zbiorników wodnych w ZSRR zajmują się tysiące specjalistów-techników i inżynierów melioracji. Każdy staw usytuowany jest w ten sposób, aby w czasie posuchy można było wodę za pomocą śluz i zastawek rozprzestrzeniać po okolicznych polach. Co 30—40 lat przewidziane jest szlamowanie każdego stawu, przy czym il spłukany przez wodę z pól — wraca znowo do gruntu jako doskonały nawóz.

I jeszcze jedna korzyść z tej gigantycznej melioracji: w dziesiątkach tysięcy

Co robi mister Danovan w Syjamie

Wbrew porozumieniu genewskiemu, które jak wiadomo przewidywało zakaz budowania obcych baz wojskowych na terytorium Indochin, Laosu i Kambodży, jak również zakaz wciągania tych państw w jakiejkolwiek sojusze, sprzeczne z Kartą ONZ, która rządzące USA natychmiast po podpisaniu układów genewskich obwieściły o swych zamierzeniach włączenia do SRATO (Organizacji bloku krajów południowo-wschodniej Azji) południowej części Indochin, Laosu i Kambodży. Dulles oświadczył, że pomoc wojskowa dla Indochin będzie w dalszym ciągu kontynuowana, zaś ambasada USA w Saigonie „natęczyła zalecała” Waszyngtonowi dalszą wysyłkę sprzętu wojennego, jak również szkolenie wojsk południowego Wietnamu, Laosu i Kambodży.

Na wypadek, gdyby trudno było wciągnąć te trzy państwa do agresywnego bloku, dyplomacja amerykańska już zawniosła przygotowała środki naciśku — celem wmieszczenia się w ich sprawy wewnętrzne. Bazą wyjściową owego nacisku ma być Syjam, kraj sąsiadujący bezpośrednio z Laosem i Kambodżą.

W dwóch artykułach, zamieszczonych w jednym numerze „News-Week” (26 lipca br.), bliska kół rządowych USA gazeta wyklada „any przeobrażenia Syjamu w bazę amerykańskiej agresji.

Jeszcze w sierpniu ubiegłego roku rząd Stanów Zjednoczonych mianował ambasaderem w Syjamie generała Williama Danovana, słynnego asa amerykańskiego wywiadu, kierownika centralnego biura amerykańskiego szpiegostwa w czasie ubiegłej wojny światowej, czyli tzw. OSS (Biuro służby strategicznej). Działalność Danovana daje obecnie „owoc”. Niedawno, „gdy wojna w Indochinach znalazła swój tragiczny koniec” (w ten sposób „News-Week” charakteryzuje układy w Genewie), rząd Syjamu oświadczył, że zdecydowany jest zwiększyć stan liczebny swej armii, liczącej obecnie 60 tys. ludzi, zaprosić do kraju amerykańską misję wojskową i przystąpić do projektowanego przez USA „paktu południowo-wschodniej Azji”.

„USA — pisze „News-Week” — szkoła

już i uzbraja armię Syjamu, najbliższego sąsiada Indochin. Dzięki wielkomiłom ambasadora Danovana plan USA uwięziony jest wspaniałym sukcesem. Żołnierze Syjamu będą się biec”. Ta sama gazeta donosi dalej, że w końcu lipca ministerstwo obrony USA zatwierdziło program rozszerzenia pomocy wojennej dla Syjamu. Pomoc ta przewiduje: szybkie przygotowanie kadry oficerskiej dla nowych syjamskich dywizji, wysyłanie do Syjamu samolotów odrzutowych, czołgów, artylerii i innej broni, budowę strategicznej autostrady — w kierunku od centrum do granic wschodnich Syjamu — długości około 300 mil ang. za cenę 3 milionów dolarów.

Ta „szosa strategiczna” wyznaczona została na specjalnej mapie i zaopatrzonej w wojowniczy napis „Thailand — linia frontu w Azji” (Thailand — po polsku Syjam). Szosa ta wiedzie z Sara Buri, poprzez Nakhon aż do Ban Phai, przy czym, jak widać z mapy, można ją lekko przedłużyć do granicy Laosu. Nie zapomniano również o naturalnych bogactwach Syjamu. Na mapce pokazano zapasy ryżu, drzewa tekowego, cyny, kaurczuki. Na dodatkowej mapce w dotu zaznaczono również prostokątny „perymetr obrony” (perymetr znaczący obwód), o którym tak lubi mówić sekretarz stanu Dulles, aby pokryć tym wyrażeniem amerykańskie plany agresji w Azji.

Takie są apetyty imperialistów amerykańskich. Nieprzypadkowo dla ich uczuciowości wybrano właśnie Danovana, ambasadora USA w Syjamie. Danovan jest przecież jednym z najzacieklejszych zwolenników wojny światowej.

„Gdy Truman wmiszał się w wojnę w Korei — ciągnie dalej „News-Week” — general Danovan najmocniej blił brawa, ale jednocześnie krytykował ostro politykę, która tę wojnę zapędziła w ślepy zaułek. Danovan domagał się rozszerzenia wojny na całą Azję.”



Równocześnie — na Nową Zelandię, do Australii i Japonii wysłano kierownika wydziału wojskowo-spiegowskiego armii amerykańskiej, generała Trudo. Coraz więcej amerykańskich i angielskich oficerów odwiedza Indonezję, Birmę i inne kraje. Według doniesień „News-Week” dowodzący wojskami amerykańskimi w południowej Korei general Taylor przedstawił niedawno w Pentagonie plan „gruntownej reorganizacji armii Li Syn Mana celem do stosowania jej do specyficznych warunków działań wojennych w Korei”.

„Ale agresywne plany militarystów amerykańskich natrafiają na coraz bardziej zdecydowany opór narodów. Indie odmówiły swego udziału w agresywnej organizacji SEATO. Rośnie opór przeciw polityce USA w Japonii, w Birmie, w Indonezji, na Filipinach. Polityka szczytów Azjatów przeciw Azjatom, która tak beczelnie wprowadza w życie amerykański szpieg Danovan — skazana jest na kompletne fiasko.

N. NOWOSIELSKI



Stawy pośniegowe w ZSRR służą do nawadniania pól podczas letnich upałów.

cy stawów na terenie ZSRR wyhodowano już tysiące ton doskonałych ryb — karpia, lina itd.

Wiele okolic naszego kraju posiada bogate zbiorniki wodne. Województwo łódzkie jednakże jest stosunkowo ubogie w wodę. Można przejechać całe kilometry i nie byleśno wśród zieleni pól ani jedno modre oko stawu czy sadzawki. Na niskich położonych gruntach — wody zatrzaśnięcia. Gdzieś górkę, gdzieś trochę wyżę — trzeba kilku dni suszy, a ziemia zamienia się w popiół. A przecież nie brak u nas strumyków i stajek i czasowych, powstających w okresie wiosennych roztopów czy letnich lub jesiennych deszczów. Woda, która spada nieraz obficie, ucieka, wymyka się cenniejszymi miejscami, rozrywając szczyty, jak to miało miejsce ostatnio w Czarnocinie.

Nauczmy się więc zatrzymywać tego cennego gościa, budujmy dla niego stawy i sadzawki. Niech to będzie również czyn melioracyjny polskich chłopów.

Mamy wszystkie warunki potrzebne dla tej akcji. Tereny faliste o naturalnych zagłębieniach, w których jedna mała tama utworzy sztuczny staw, zatrzyma cenną wodę, pozwoli zaprowadzić małe, wydajne gospodarstwo rybne. I tutaj znow przykład z Czarnociny. Ob. Janiec z przysiółka o powierzchni 40 metrów kwadratowych odławia corocznie (bez dokarmiania) około 30 kilogramów doskonałego karpia.

Wspaniale rozwijający się na terenie naszego województwa chłopiecki czyn melioracyjny winien objąć również akcję budowy stawów i sadzawek w miejscowościach notorycznie cierpiących na brak wody. Korzyści tej akcji będą niewątpliwie wielkie, przysporzą ona płoń, wzmoże dobrobyt pracującego chłopstwa.

(Dalszy ciąg za tydzień)

ŻYCIE PARTII

Nasi doradcy i pomocnicy

Na plenarnym posiedzeniu Komitetu Dzielnicowego — Polesie wiele mówiło się o niepokojącym stanie czytelnictwa prasy i książek wśród naszego aktywu partyjnego, a nawet wśród niektórych pracowników KD. W dyskusji mówiono o tym towarzyszu Fajersztajnu, który jako pracownik PPK „Ruch” stwierdził, że w wielu zakładach, jak np. im. E. Platera, im. Reymonta, w Zakładach Pasmanterijnych itp., takie gazety i czasopisma, jak „Trybuna Ludu”, „Głos Pracy”, „Trybuna Wolności”, „O trwały pokój”, o demokrację ludową czy „Nowe Drogi” nie zawsze są czytane przez dyrektorów, inżynierów, sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych i przewodniczących rad zakładowych.

W niejednym Komitecie powiatowym kierownicy wydziałów i instruktorzy nie czytają codziennie gazet, nie rozpoczynają swojej pracy od porannego przeczytania prasy, nie mają „Głosu Robotniczego”. Bywa tak, że towarzysze otrzymując gazety odkładają je do szuflady, mówiąc, że brakuje czasu, że w ciągu dnia, gazety przeczytają wieczorem „do poduszki”. Oczywiście kończy się na tym, że wieczorem bierze górę zmęczenie całonocnej pracy lub wypada jakiś późny powrót z zebrań, narady czy odpady w terenie i — gazeta pozostaje nie przeczytana.

W Komitecie Powiatowym w Wieluniu, w okresie największego nasilenia wiosennych siewów, gazety przychodziły m. in. nawet do I sekretarza odkładane były bez troski na szafę w sekretariacie. Wchodziło tu w grę nie dbałość sekretarza, ale co można powiedzieć o takim I sekretarzu KP, który nie zaniepokoił się, że któregoś dnia nie otrzymał „Trybuna Ludu”, w której na przykład był ważny artykuł wstępny — dyrektywa dla pracy powiatowej organizacji?!

Wielu towarzyszy, którzy składają nie szczędząc czasu i wysiłku w pracy partyjnej, uważa, że czytelnictwo prasy, nie mówiąc już o czytaniu broszur politycznych czy literatury pięknej, jest sprawą drugorzędną. Są nawet tacy, którzy wręcz twierdzą:

— Pracuję zawodowo, pracuję społecznie, staram się jak mogę, ale na czytanie ani czasu, ani siły nie mam...

Najczęściej jednak sprawą polega nie tyle na braku czasu, czy siły, ile na niezrozumieniu roli prasy, na niedocenianiu wielkiej pomocy, ja-

ką stanowi ona we wszystkich dostojnie dziedzinach naszej działalności.

O formalizmie słów kilka

To niedocenianie wagi i roli czytelnictwa stwarza podany grunt dla powierzchownego, formalnego traktowania sprawy czytelnictwa prasy. Spotkać można np. kolportera, którego nazwisko pada z zasady przy wszystkich okazjach jako wzór godny naśladowania, bo zwiększył liczbę prenumerat i nie ma zalet w opłatach. Ale jednocześnie często nie bierze się pod uwagę faktu, że wielu z tych „przodujących” kolportatorów rozprowadza wśród załóg gazety opóźnione o cztery i pięć dni.

Zdarza się także, że sami agitatorzy nie czytają prasy i nie reagują na bieżące wydarzenia, ale czekają na otrzymanie „Notatnika referenta”, z którego rozprowadzeniem także bywa niekiedy bardzo różnie.

A tymczasem w świetle fabrycznej plowięcej w słońcu rozłożone na stolikach gazety i czasopisma, w bibliotece gromadzą się książki. — Nie ma czasu czytać — mówią nam aktywiści. — Mammy zebrań, odprawy, masówki... Nie ma czasu przysiąść w świetle, poczytać, wynotować dla siebie, dla swojej pracy ciekawy pomysł, inicjatywę, argument w agitaacji...

W Zakładach im. Głazewskiego tylko 30 członków partii jest zarejestrowanych w bibliotece fabrycznej. Można by powiedzieć, że i to dobrze, bo przynajmniej tych trzystu towarzyszy czyta. Kłody jednak przysięgły ich kartki czytelnicze, to okazało się, że nie należał on do „aktywnych” czytelników, że mało, bardzo mało książek wypożycza.

I jak w takiej sytuacji w Zakładach im. Głazewskiego można mówić o wysokim poziomie pracy politycznej, pracy propagandowej organizacji partyjnej i jej agitatorów?!

Kiedy główny kolporter Łódzkiej Fabryki Maszyn Jedwabnych przyszedł do sekretarza organizacji partyjnej poradzić go się, co robić na to, że w ich dziale bądź co bądź fabryce prenumeruje się tylko 41 egzemplarzy „Głosu Robotniczego” 3 egz. „O trwały pokój”, o demokrację ludową i 3 egz. „Nowych Drog”, sekretarz „odpowiedział” mu: Towarzyszu, ja mam wiele innej, ważniejszej pracy, nie mam czasu się tym zajmować...

W walce z praktycyzmem

W wielu sprawozdaniach z zebrań wyborczych, w wielu padających na tych zebrań głosach w dyskusji, słyszy się śmiały, ostry krytycyzm w kierunku prasy, oceniającej niektóre nasze organizacje.

„Walczycie o plan, mobilizujecie ludzi do wykonywania jego zadań, ale zapomina o stronie politycznej tej walki. Mówi się: procenty, normy, wskaźniki, produkcja i jeszcze raz produkcja, a nie widzi się i nie pomaga innym dostrzec związku tych wskaźników i tej produkcji z całą wielką polityką partii i władzy ludowej.

„Nasi agitatorzy mówią o planie albo o Genewie. Ale rzadko razem i o planie i o Genewie.

Nie tylko zresztą agitatorzy Sekretarza KD-Polesie w Łodzi tow. Różański mówił na plenarnym posiedzeniu KD powiatowym pracy propagandowo-agitacyjnej, jak to jeden z sekretarzy fabrycznej organizacji partyjnej powie-

dział do niego: — Co wy, sekretarzu, chcecie, jak stawię przed robotnikami jakiś wydział międzyrodzajowy, to chcecie, abym w to ten metr materiału wciągał i tego człowieka?...

A tak właśnie trzeba. Bo przecież konferencja w Genewie, rozejm w Vietnamie, ucieczka Johna z zachodnich Niemiec i akty prowokacji czangkajskich piratów — wszystko to bardzo ściśle łączy się z naszymi sprawami, z naszymi codziennymi wysiłkami produkcyjnymi, które przecież wzmacniają siłę obozu pokój-

„I czy wobec tego można się dziwić, że w naszych fabrykach pracuje wielu robotników, którzy wprawdzie, tak jak wszyscy uczciwi ludzie, gorąco pragną pokoju, ale uważają, że losy tego pokoju rozstrzygają się bez ich udziału?...

Często nawet ci towarzysze, którzy poddają ostrej krytyce odrywanie spraw politycznych od codziennej praktyki, sami nie widzą, że wielką, nieocenioną pomocą w przewyżnieniu tego jest właśnie stałe, systematyczne czytanie prasy. Ze ono w pierwszym rzędzie ułatwia nam dostrzeżenie organicznego związku między tym, co się dzieje w naszej fabryce i tym, co dzieje się na szerokim świecie. Systematyczne korzystanie z prasy, oparcie się o nią w pracy partyjnej, sprawi, że rozumie się lepiej związek zachodzący pomiędzy wszystkimi zjawiskami, że widzi się wydarzenia znacznie ostrzej i lepiej.

Mniej pytań bez odpowiedzi

Głównym zadaniem partii jest wychowanie nowego człowieka, a podstawową metodą pracy politycznej jest wyjaśnianie i przekonywanie.

Wyjaśnianie polityki partii, przekonywanie jest obowiązkiem każdego członka partii. Nasz aktywny partyjny z każdym dniem lepiej spełnia ten obowiązek. Spełnia go coraz lepiej między innymi dlatego, że nasi działacze i inni przekazyują swe wiadomości. Spełnia go także dlatego, że stosuje m. in. takie formy pracy agitacyjnej, jak głośne czytanie artykułów z prasy, zachęcanie do przeczytania dobrej książki itp. Praktyka wykazuje jednak, że wciąż jeszcze wiele ludzkich pytań i wątpliwości pozostaje bez odpowiedzi. Dlaczego? Przede wszystkim dlatego, że wielu jeszcze członków partii, a czasem nawet aktywistów, nie wie, co na dane pytanie odpowiedzieć. Nie wie, bo nie pracuje dostatecznie nad podnoszeniem swego poziomu, nie uczy się i nie czyta.

Oczywiście, skwapliwie wykorzystuje to wróg. Każde

niekomentowane przez nas wydarzenie komentuje na swój kłamliwy sposób. Na każde pozostawione przez nas bez odpowiedzi pytanie da swoją odpowiedź cynicznie wypaczającą prawdę, usiłując wykorzystać wszelkie wahania i wątpliwości dla zatruć ludzkiej świadomości jadłem swej propagandy.

Zeby wykonać wszystkie odpowiedzialne zadania, stojące przed członkami partii, każdy z nas musi stale ulepszać swe uzbrojenie polityczne, a więc przede wszystkim czytać i uczyć się. Musi zawsze pamiętać, że gazeta, broszura i książka — to niezastąpione pomoce przy masowo - politycznej, niezastąpione sojusznicy w naszej walce z wrogiem.

Od organizacji i komitetów zależy

Winę za to, że wielu członków partii, wielu nawet jej aktywistów nie czyta systematycznie, ponoszą w pierwszym rzędzie same organizacje i komitety partyjne. Dobry sekretarz komitetu zakładowego nie może się przecież zadowolić tym, że sam jest gorliwym czytelnikiem „Trybuna Ludu” ani tym, że mimo nawału pracy potrafi znaleźć godzinke wolnego czasu na dobrą książkę. Od niego w wielkiej mierze zależy, aby tak samo postępowali wszyscy członkowie partii.

Zająć się bliżej sprawą czytelnictwa, jego popularyzacji — oto ważne zadanie stojące dziś przed wszystkimi organizacjami partyjnymi. Okazją do wyjaśnienia znaczenia czytelnictwa i określenia organizacyjnych form jego popularyzacji powinny stać się nie tylko zebrań partyjne, ale także narady agitatorów i organizatorów grup partyjnych.

Do pomocy w szerzeniu czytelnictwa wykorzystywać należy wszystkie możliwe środki — a więc rozmowy indywidualne i pogadanki naszych agitatorów, zebrań poszczególnych grup partyjnych, szkoleń i niektóre formy agitaacji poglądowej, jak np. organizowanie wystaw książek i prasy, wieczory artystyczne... Chodzi o to, aby całą pracę partyjną przepełnić troską o przekonanie wszystkich członków partii o pożyteczności i konieczności czytania. Aby każdy członek partii zaczynał swój dzień od czytania gazety, a kończył czytaniem dobrej książki.

B. D.

Na wczasach wędrownych



Wczasy wędrowne są jedną z form wypoczynku, a zażyciem znakomitą okazją do poznania piękna naszego kraju.

CAF. — fot. Werner

Krajowa narada kolesowców

W dniach 14—15 bm. odbyła się we Wrocławiu ogólnokrajowa narada produkcyjnych towarzyszy stojących przy skrawaniu metali nóż pomysłu radzieckiego nowatora — Kolesowa. Narada ma na celu omówienie dotychczasowych wyników stosowania tej wysokowydajnej metody obróbki oraz wytyczenie dalszych dróg rozwoju produkcyjnych metod obróbki w przemyśle maszynowym i w innych gałęziach gospodarki.

Mistrzynie wysokiej jakości

— Bolesława Jarzębska? Tak, bardzo dobra tkaczka, mistrzyni wysokiej jakości — opowiada Józef Drzewożewski, majster tkacki z ZPB im. R. Luksemburga. — Pracuje na 6 krosnach. Osłaga przeciętnie 120 proc. normy. Daje produkcję pierwszego gatunku. Więcej takich jak ona, a zespół nasz będzie mógł produkować więcej tkanin i lepszej jakości, polepsząc w ten sposób zaopatrzenie ludzi miast i wsi w materiały włókiennicze.

Do rozpoczęcia zmiany pozostaje jeszcze kilkanaście minut. Bolesława Jarzębska znajduje się już przy swoich krosnach. Uważnie chodzi koło maszyn, przeglądając czółenka i skrzynekki. Po tym wstępnym obejrzeniu krosien przeprowadza rozmowę ze swą zmienniczką i przystępuje do pracy. Wolno przesuwać się gankiem kontrolując naci osnowy, szybko likwidując zauważone zrywy. Krosna lśnią czystością. Nigdzie na podłodze nie widać przedzrywania porzucanych cewek. Jeżeli dwa wątki układają się w jeden przemyk — szybko

W uchwale podjętej na konferencji partyjno - ekonomicznej ZPB im. Dzierżyńskiego zobowiązała się w II półroczu br. obniżyć koszty produkcji o 663,138 zł i dać dodatkową akumulację w wysokości 6.627,900 zł

Robotnicy tej fabryki zarówno w okresie przedkonferencyjnym, jak i na samej konferencji wykazywali wielką troskę o obniżenie kosztów produkcji. Zapalił osłabł w okresie pokonferencyjnym. Dobrze prowadzona praca uświadamiła zmotywowała załogę do coraz lepszego i wydajniejszego pracy.

W wyniku lepszej organizacji pracy, zmniejszenia odpadów, przyspieszenia tempa pracy, zmniejszenia ilości wtrąceń postojowych i lepszej pracy wielu przędzy i majstrów w przędzalni średnioprzędnej — w lipcu przekroczone plan wydajności (w poprzednich miesiącach nie był on wykonywany).

Z każdym dniem lepsze wyniki osiada załoga tkacki. Tkaczki i tkaczki przez lepsze wykorzystanie dnia roboczego zmniejszyli postój o 1,24 proc., a ilość odpadków o 0,99 proc. Wzrosła znacznie ilość tkanin i gatunku. W oddziale tym dzielnie realizują swe zobowiązania majster tkacki Stefan Marcinkowski, który w dniach przedkonferencyjnych przyrzekł wykonać roczny plan do dnia 27

Jarzębska pracuje jako tkaczka od 1945 r. Zdobyła tytułu przodującej tkaczki przysłało jej niełatwo. — Musiałam się wiele uczyć, poznawać dokładnie swą krosną — opowiada Jarzębska. — Widziałam swoje braki i chętnie przyjmowałam krytyczne uwagi, kierowane pod moim adresem. Krok za krokiem szłam naprzód, pokonywałam trudności. Często wypytywałam majstra o przyczynę powstania błędów. Dzięki temu mogłam dobrze opanować zaskoczną zawód tkacki.

M. W.

Jakie filmy

ujrzymy w sierpniu

Począwszy od 15 sierpnia br. wejdzie na nasze ekrany szereg interesujących filmów. Produkcje radzieckie reprezentować będą filmy: „Ambicje młodości”, — z życia młodości w szkole kadetów oraz „Małżeństwo Kreczyńskiego” — filmowany spektakl Moskiewskiego Teatru Dramatycznego im. A. Puszkina, według sztuki A. W. Suchowa-Kobylina.

Z filmów produkcji czechosłowackiej wejdzie na ekrany film „Czarne korytarze”. Treścią tego filmu jest walka, jaka toczy się w kopalni węgla o współzawodnicztwo pracy — walka, która stopniowo łączy załogę kopalni w zwały, świadomych celów kolektyw.

Ujrzymy również hinduski film pt. „Babla” z życia proletariatu hinduskiego.

W miesiąc po konferencji

Załoga ZPB im. Dzierżyńskiego z honorem realizuje swe zadania

Robotnicy zrozumieli, że walka o obniżkę kosztów nie kończy się na odbyciu konferencji, ale powinna stale przybierać na sile.

Od dnia konferencji minął już miesiąc. W początkach sierpnia zebrała się komisja główna wraz z przedstawicielami dyrekcji, organizacji partyjnej i rady zakładowej, aby podsumować realizację wskazań konferencji partyjno-ekonomicznej.

W okresie pokonferencyjnym robotnicy poszczególnych oddziałów ZPB im. Dzierżyńskiego wydatnie podnieśli wydajność pracy i jakość produkcji oraz zmniejszyli zużycie surowca.

W wyniku lepszej organizacji pracy, zmniejszenia odpadów, przyspieszenia tempa pracy, zmniejszenia ilości wtrąceń postojowych i lepszej pracy wielu przędzy i majstrów w przędzalni średnioprzędnej — w lipcu przekroczone plan wydajności (w poprzednich miesiącach nie był on wykonywany).

Z każdym dniem lepsze wyniki osiada załoga tkacki. Tkaczki i tkaczki przez lepsze wykorzystanie dnia roboczego zmniejszyli postój o 1,24 proc., a ilość odpadków o 0,99 proc. Wzrosła znacznie ilość tkanin i gatunku. W oddziale tym dzielnie realizują swe zobowiązania majster tkacki Stefan Marcinkowski, który w dniach przedkonferencyjnych przyrzekł wykonać roczny plan do dnia 27

listopada. Tkaczka Helena Wojciechowska, która postanowiła wyrobić wátę do końca, w pełni dotrzymuje słowa. Również tkaczka Maria Sobczak produkuje materiały tylko I gatunku.

Źródłem zwycięskiej realizacji zadań ustalonych na konferencji jest praca polityczna i uświadamiająca oraz szerokie zapoznanie ogółu robotników z problemami walki o obniżkę kosztów produkcji. Z uchwalemi konferencji zapoznano robotników na zebrańach partyjnych i związkowych oraz na naradach roboczych. O realizacji postanowień konferencji informuje załoga radiowęzeł fabryczny. Dobrze pracuje komisja główna, która dokonuje 2 razy w miesiącu analizy realizacji wytycznych konferencji. Komisje oddziałowe zbierają się co dekadę. Na posiedzeniach komisji omawia się dokładnie sytuację istniejącą w zakładzie. Komisja główna zwróciła ostatnio uwagę na niewykonanie zobowiązań, zmniejszenie ilości skrętów. Personelowi technicznemu polecono zbadać tę sprawę.

Pierwszy miesiąc walki pokonferencyjnej przyniósł załozie ZPB im. Dzierżyńskiego nowe osiągnięcia. Załoga poszczególnych oddziałów systematycznie wmagając tempo walki o obniżkę kosztów produkcji. Nie ulega wątpliwości, że robotnicy tej fabryki wykonają i przekroczą zadania nakreślone na konferencji partyjno - ekonomicznej.

SZPIKI korespondentów

„Optima” nie znaczy najlepsza



Życzymy „smacznego” brakorobom Fabryki Ciukierków „Optima” w Łodzi, którzy produkują ciukierki nie tylko słodkie, ale i ostre. Ostatnio takimi smakowitkami „rozkoszowali się” piotrkowianie, skutkiem czego przesyłali skromne życzenie: „Pracownicy „Optimy”, przestańcie nas częstować ciukierkami, w których są druty i drucki!”

Te słowa kierujemy pod adresem kierownictwa Fabryki Ciukierków „Optima”, które winno jak najszybciej likwidować istniejące w swych zakładach brakorobstwo.

Z. Ł.

Co to za bałagan?

Ależ na tym podwórzu bałagan! — pomyśli czytelnik spojrzawszy na zamieszczony obok rysunek. I będzie miał słusność, gdyż kierownictwo ZPD im. Duracza nie troszczy się o zabezpieczenie nowych wózków, rozwalonej cegły, beczek itp., które leżą pod gołym niebem na fabrycznym podwórzu.

M. M.

To nieapetyczne



W naszej stołówce przy ZPB im. Dubois w oddziale wykończalni jest bardzo ładnie. Pomieszczenie słoneczne. Odmalowane ściany wpłynęły również na estetyczny wygląd. Obiady też są smaczne. Jednakże niekiedy obsługa daje nam się we znaki.

Jest opryskliwa i często wywołuje niepożądane awantury, które wcale nie pobudzają apetytu. A przecież tego można uniknąć — prawda?

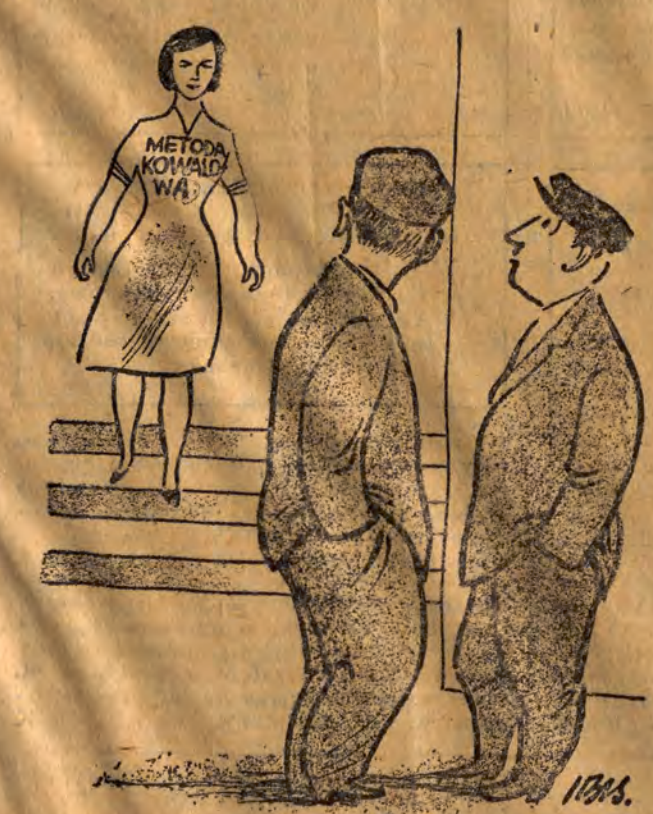
N. N.

Cenny wniosek racjonalizatorski

W czasie przygotowań do konferencji partyjno-ekonomicznej w ZPB im. Stalina Zakład „D” wpłynął cenny wniosek racjonalizatorski tow. Władysława Siutę. Usprawiedliwienie to polega na oszczędności wody w oddziale magli wodnych.

Wniosek ten został natychmiast zastosowany w produkcji i wpłynę na obniżkę kosztów własnych. Dzięki uosprawnieniu Władysława Siutę możemy zaoszczędzić miliony litrów wody. Dość na to, że głównie poważna ma sa wody marnowała się, gdyż przepływała nawet podczas postoju maszyn. Obecnie zaś z chwilą uruchomienia maszyn, zostaje również zatrzyman dopływ wody.

J. BAJSZCZAK korespondent



— Znasz ją?
— Nie! W naszych zakładach nigdy jej nie widziałem!

Sześciotomowe wydanie dzieł Puszkina

W roku obecnym przypada 155 rocznica urodzin poety, o którym jeden z naszych historyków literatury pisał: „W zakresie literki nie znam nic, co by tak kojąco działało na duszę, jak poezja Puszkina”.

Genialna i wielostronna twórczość Puszkina oceniona została od dawna na całym świecie. Ale zapewne nigdzie, poza ojczyzną poety, nie miała tak wielu miłośników, jak w Polsce. Za interesowanie się Puszkinem u nas ma swoją dawną i wyjątkowo bogatą tradycję. Od lat 130 niemal każdy rok przynosił nowe wydanie o nim i nowe przekłady jego niedoścignionych w piękności wierszy i poematów.

Nasze dorobek w tej dziedzinie jest większy niż gdziekolwiek indziej. Poczynając od pierwszych przekładów Lindęgo i Mickiewicza aż po Broniewskiego i Tuwima, liczba tłumaczy Puszkina osiągnęła u nas około 200 nazwisk! Ucieleśnieniem wieloletnich wysiłków przyswojenia twórczości Puszkina literaturze polskiej jest dziś 6-tomowe wydanie „Dzieł wybranych” poety, które ukaże się ostatnio nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego. Pierwsza to u nas edycja dzieł Puszkina na tak wielką skalę.

Najciekawsze zasługi w popularyzowaniu poezji Puszkina w Polsce przypadają świetnemu poecie Julianowi Tuwimowi. Jego kongenialny przekład „Jeźdźca Międzianego” oraz tom trykówek pt. „Lutnia Puszkina”, wydane po raz pierwszy w okresie międzywojennym, miały w Polsce Ludowej po kilka wydań, uzupełnionych nowymi przekładami. Wspólnie osiągnięcia Tuwima stały się wzorem i podnie-

ta dla innych tłumaczy, same jednak nie dawały jeszcze pełnego obrazu wielostronnej twórczości Puszkina. Obraz ten dopełniły w wysokim stopniu nowe tłumaczenia utworów lirycznych dokonane przez Mieczysława Jastruna i innych poetów, tłumaczenia utworów dramatycznych i prozy puszkiniowskiej, opracowane głównie przez Seweryna Pollaka, ureszcie drugi po belmontowskim pełny przekład „Oniegina” dokonany przez Adama Ważyka. Poważnym osiągnięciem był również wydany przed dwoma laty pierwszy u nas przekład poematu „Poltawa” dokonany przez Jastruna. W ten sposób w Polsce Ludowej zwiększyła się liczba dzieł Puszkina, które zostały przyswojone naszej literaturze.

Na tym dorobku opiera się sześciotomowe wydanie „Dzieł wybranych” Aleksandra Puszkina. Redakcja tego wydania nie poprzestała jednak na dotychczasowych osiągnięciach i na dokonaniu wyboru najlepszych spośród istniejących przekładów.

Tom pierwszy „Dzieł wybranych” zawierający trykówek, obejmuje około 250 tytułów. Dla porównania wspomniemy, że najobszerniejsza dotychczas antologia „Utwory wybrane” („Czytelnik”, Warszawa, 1950) zawierała tylko 80 tytułów. Na bogaty tom „wierszy” złożyły się w większości

tłumaczenia Tuwima i Jastruna oraz Brzechwy, Słobodnika, Dobrowolskiego, Lewina i innych. Z dawniejszych tłumaczy z Adame Mickiewiczem na czele reprezentowali są: Odyń, Despot-Zenowicz, Syrokomla, Wiktor Gomułki i Belmont. Wśród wielu nowych przekładów znajdują się nieznane dotychczas polskiemu czytelnikowi większe utwory liryczne, liścące po kilka lub kilkanaście stron, jak autobiograficzne „Miasteczko”, ballada ludowa „Pan młody” — „Andrzej Chienier” — utwór, który przez dwa lata był przedmiotem dochodzeń carskiej żandarmerii. Redakcja zwróciła uwagę przede wszystkim na utwory szczególnie interesujące w rozwoju twórczości Puszkina i ważne z punktu widzenia ideologicznego. Stąd po raz pierwszy ukaże się w druku pełny przekład ody „Wolność” oraz jedna z najnowszych satyr politycznych Puszkina — „Bajki”.

W tomie drugim „Dzieł wybranych” zawierającym poematy i baśnie, obok znanych z osobnych wydań „Jeźdźca Międzianego”, „Poltawy” i czterech baśni poetyckich znajdują się m. in. tłumaczone po raz pierwszy utwory poemat baśniowy „Ruslan i Ludmilla” w przekładzie Jana Brzechwy, „Jeniec Kaukazu” w tłumaczeniu Słobodnika, „Graf Nulin” w tłumaczeniu Seweryna Pollaka i „Tacy”

M. T.

